

Oceny i omówienia

DOROTA DANIELEWICZ: *Berlin. Przewodnik po duszy miasta*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2013, 277 ss.

Tomowi *Berlin. Przewodnik po duszy miasta* należy się bez wątpienia niebanalne zainteresowanie szerszej publiczności. Przede wszystkim jednakże należałoby sobie życzyć, by publikacja ta doczekała się autentycznego zainteresowania ze strony polskiej klasy umysłowej: organizatorów kultury, logistyków i menadżerów życia kulturalnego, i wreszcie znawców badaczy kultury, antropologów kulturowych. Stwarza bowiem rzadką szansę na **zrozumienie wyjątkowości Berlina** oraz otwiera szansę na pogłębienie **kulturowej empatii** wobec metropolii Niemiec. Co mam na myśli, o tym za chwilę.

Najpierw jednak kilka słów o autorce i o niezwykłej poetyce narracji. Dorota Danielewicz mieszka i pracuje w Berlinie od 1981 r., najpierw w Zachodnim, a od 1990 r. w Berlinie „jako takim”. To miasto jest dla niej jeśli nie pierwszą „małą ojczyzną”, to z pewnością biotopem kulturowym bez tajemnic. Śledziłem w czasie lektury zatrzymane przez autorkę w kadrze „stacje” **czytania miasta** na mój sposób, mianowicie przez okulary mojej (łącznie) ponad dwuletniej obecności w tym mieście; w późnych latach 60. jako doktoranta w granicach „stolicy NRD”, w latach 80. jako stypendysty Fundacji Humboldta w zamurowanym Berlinie Zachodnim oraz w latach 90. – w pełnej już metropolii. Wiele miejsc, wiele stacji, wiele znaków, którym Dorota Danielewicz poświęca swoje mikroopowiesci, znam z autopsji, z własnego czytania miasta w różnych (co prawda) momentach historycznych, politycznych. Na Fasanenstrasse na przykład mieszkiałem w mieszkaniowej komunie przez kilka tygodni ze względu na niski czynsz. W znakomitej księgarni na tej ulicy bywa(ł)em notorycznie, podobnie jak w zasłużonym Domu Literatury (*Literaturhaus*) na spotkaniach i sympozjach. Thomasa Brascha z kolei starałem się pozyskać jako (wówczas jeszcze) NRD-owskiemu autorowi dla przygotowywanej antologii młodych prozaików. Jednym słowem: Jestem w stanie tropić doznania i refleksję autorki jak gdyby zaglądając jej „przez ramię”.

Nie tylko ze względu na to, co Dorota Danielewicz opowiada o (swoim) Berlinie, tom zasługuje na miano wyjątkowego. Sama poetyka przekazu każe go wyróżnić spośród innych tekstów. Autorka nie jest debiutantką w przestrzeni słowa. Jest publicystką od lat obecną zarówno w polskiej, niemieckiej jak również niemiecko-polskiej (szeroko rozumianej) przestrzeni medialnej: radiowej, telewizyjnej, prasowej. Myślę, że oddalenie od kraju mowy ojczystej obdarzyło ją wyjątkowym wyczuleniem na walory polszczyzny i moc kryjącą się w języku. W swych mikroopowiesciach o sobie i swojej socjalizacji w obcym mieście, w swoich miniaturach o inicjacji społecznej i kulturowej wśród obcych ludzi, potrafiła przekazać pod postacią wielkiej mozaiki narracyjnej (ponad)osobistą

mądrość o współczesnym Berlinie, wraz z jego przed- i pojedynczymi przypadkami.

Powrócę jednak do głównego wątku, do wątku **kulturowej empatii**. Właśnie ze względu na ten wątek *Przewodnikowi po duszy miasta* należy się również wzmianka w periodyku naukowym. Budując narrację opartą na indywidualnej inicjacji berlińskiej Dorota Danielewicz uczłowiecza niemiecką metropolię, obecną w polskim biegu medialnym nadal głównie jako polityczny i ideologicznie przywoływany skrót myślowy na prusko-wilhelmińsko-nazistowski profil miasta. Przykładów przywołać dało by się co niemiara. Swe credo autorka skromnie wyartykułowała w ostatnim zdaniu „wyznania miłości”. W określonych chwilach „ogarnia mnie uczucie spokoju i pewności, że miasto może teraz nareszcie odpocząć po wszystkim, co z nim zrobił XX wiek” (s. 277). Zdanie to stanowi w moim rozumieniu odzew na dwuczłonową inwokację, mającą wprowadzić czytelnika w zamysły autorki. A brzmi ona następująco: „Pora opowiedzieć bajkę. Bajkę o mieście przeklętym, w którym niegdyś tyle zła się działo, że pękło na pół, jak porcelanowy talerz zrzucony w kłótni na kuchenną podłogę. Pora opowiedzieć bajkę o mieście przyjaznym, gdzie ludzie żyją w radości i spełnieniu, dobrze i godnie, a ślad na pękniętym talerzu znika pod pędzlem artysty obieżyświata, który przybył tu z daleka” (s. 9).

Zabrakło mi natomiast wskazania poprzez potencjalny trzeci człon inwokacji na Berlin jako **europejską metropolię sztuki** przez duże S. W samej narracji bowiem ten (trzeci) *Leitmotiv* wprawdzie pojawia się, może niezbyt wyraziście jak na nasze polskie potrzeby. Co mam na myśli? W polskiej recepcji Berlin jako metropolia kulturowa, jako miasto sztuki, miasto galerii i muzeów praktycznie się nie liczy. „Trojka” – Paryż, Rzym i Londyn – to co innego. Tymczasem właśnie czas od zjednoczenia, czas „republiki berlińskiej” sprawił, że bruk berliński przemierzają setki tysięcy turystów-ogłądaczy ze Stanów i Azji, z Włoch oraz Francji. Nas w tym tłumie bywa mniej.

Mam nadzieję, że edytorsko zmyślnie wydany tom Doroty Danielewicz może stać się kolejnym krokiem na drodze „naukowego” odkrywania Berlina jako europejskiej stolicy kultury. Studium piszącego te słowa, mianowicie *Krajobraz kulturowy zjednoczonych Niemiec*, które niedawno ukazało się w 2013 r. w Wydawnictwie Instytutu Zachodniego w tomie *Kultura zjednoczonych Niemiec*, przeciera ten szlak w innym dyskursie. W ferworze debat i sporów politologiczno-ideologicznych wokół Niemiec zjednoczonych zapominamy, że kapitał kulturowy, że kapitał symboliczny (w rozumieniu Pierre’a Bourdieu) bywa nierzadko potężniejszy od argumentów „krystalicznie” politycznych.

Hubert Orłowski

JADWIGA KIWERSKA, BOGDAN KOSZEL, MARIA TOMCZAK, STANISŁAW ŻERKO: *Polityka zagraniczna zjednoczonych Niemiec*, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań 2011, 390 ss.

Omawiana praca jest częścią serii wydawniczej powstałej w wyniku realizacji przez pracowników Instytutu Zachodniego grantu badawczego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego pt. „Republika Federalna Niemiec dwadzieścia lat po zjednoczeniu. Polityka

– Gospodarka – Społeczeństwo”. W ramach projektu opublikowane zostały książki poruszające m.in. kwestie: polityki zagranicznej, wewnętrznej, dotyczące społeczeństwa, kultury, gospodarki Niemiec oraz stosunków polsko-niemieckich.

Recenzowaną książkę tworzy pięć artykułów, z których pierwszy, autorstwa Jadwigi Kiwerskiej oraz Marii Tomczak, wprowadza czytelnika w problem kontynuacji i zmian w polityce zagranicznej, ponieważ po zjednoczeniu w 1990 r. Republika Federalna Niemiec stała przed koniecznością sprecyzowania na nowo swojej roli na arenie międzynarodowej. Kolejne cztery części poruszają szczegółowe kwestie głównych kierunków aktywności dyplomacji RFN.

W drugiej, najobszerniejszej części, zatytułowanej *Rola zjednoczonych Niemiec w procesie integracji europejskiej*, Bogdan Koszel za przedmiot rozważań obrał rolę i aktywność RFN w procesie integracji europejskiej. Autor wyszedł z założenia, że tzw. kwestia niemiecka odegrała kluczową rolę dla genezy procesów integracyjnych po II wojnie światowej. W swoim tekście przybliżył istotę planu Schumana z 1950 r. oraz podpisanie traktatu ustanawiającego Europejską Wspólnotę Węgla i Stali. Autor podkreślił bezsporne zasługi kanclerza Konrada Adenauera dla integracji europejskiej, a zwłaszcza przekonania rodaków o słuszności powiązania z Zachodem (*Westbindung*). W dalszej części artykułu omówiony został traktat o Unii Europejskiej z Maastricht i pierwsza prezydencja zjednoczonych Niemiec w UE. Zgodzić się należy z twierdzeniem, iż TUE w dużym stopniu spełniał niemieckie oczekiwania i wychodził naprzeciw ich wizji przyszłości integracji europejskiej. B. Koszel przedstawił także unię walutowo-gospodarczą, która była niezbędna dla prawidłowego funkcjonowania rynku wewnętrznego. Następne fragmenty poświęcone zostały Wspólnej Polityce Zagranicznej i Bezpieczeństwa, Europejskiej Polityce Bezpieczeństwa i Obrony oraz udziałowi Niemiec w realizacji tzw. III filara traktatu z Maastricht w obszarze wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości. Tutaj główny nacisk położony został na unijnej polityce azylowej, wizowej i imigracyjnej oraz na współpracy państw członkowskich w zakresie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. W ostatnich podrozdziałach B. Koszel podkreślił znaczenie Konstytucji dla Europy oraz traktatu lizbońskiego dla nowego kształtu integracji europejskiej i poddał analizie udział RFN w procesie poszerzenia Unii Europejskiej. W konkluzji autor wskazał, iż na obecnym etapie Niemcy definiują swoje miejsce w Europie i na świecie w trudnych uwarunkowaniach XXI w. Dobitnie podkreślił kluczową rolę Niemiec w obecnym procesie integracji europejskiej, pisząc: „bez ich uczestnictwa i aprobaty, jakiegokolwiek próby organizacji Europy na nowych zasadach skazane są na niepowodzenie”.

Część trzecia poświęcona jest *Niemcom we wspólnocie transatlantyckiej*. Jadwiga Kiwerska nakreśliła w niej nowe uwarunkowania, z jakimi przyszło się zmierzyć państwu niemieckiemu. Autorka wskazuje na wzrost odpowiedzialności Niemiec na arenie międzynarodowej, m.in. na przykładzie kwestii udziału wojsk niemieckich w operacjach zbrojnych. Uwypukla fakt, iż w pewnym momencie spór o rolę Niemiec we wspólnocie transatlantyckiej i na arenie międzynarodowej został sprowadzony do rangi problemu konstytucyjnego. W dalszym toku opracowania przedstawiła wzmocnione partnerstwo pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. Wspomina, że Bill Clinton podczas wizyty w Niemczech mówił o nowych „specjalnych relacjach” między RFN a USA, co sprowadzało się do przekonania, iż Niemcy będą odgrywać bardziej wyrazistą rolę na arenie międzynarodowej. W czwartym podrozdziale J. Kiwerska relacjonuje rozszerzenie *NATO* na Wschód, które wpisywało się

w tradycyjny charakter niemieckiej strategii instytucjonalizacji i umacniania bezpieczeństwa od początku lat dziewięćdziesiątych. Autorka podkreśliła też m.in. fakt zakłopotania Niemiec wobec europejskich ambicji obronnych oraz opisała relacje na linii RFN-USA od „nieograniczonej solidarności” do „zatrutych stosunków”, spowodowanych przejściem władzy przez nowego prezydenta USA, George’a W. Busha. Wątek stosunków amerykańsko-niemieckich w okresie tej prezydentury J. Kiwerska kontynuuje w podrozdziale zatytułowanym *Na drodze do zrównoważonego partnerstwa*. Odnosząc się do okresu po przejściu władzy w USA przez Baracka Obamę, autorka podkreśliła generalną zmianę w postępowaniu Stanów Zjednoczonych wobec Europy. Wzrosły wówczas oczekiwania osiągnięcia rzeczywistego partnerstwa, tj. zwiększonego udziału i zaangażowania w rozwiązywaniu kluczowych problemów międzynarodowych. Taka postawa Berlina miała także stanowić czynnik wzmacniający układ transatlantycki. Autorka kończy rozważania stawiając pytanie, czy RFN (jak i UE) te oczekiwania zaczęły spełniać.

Czwarta część książki dotyczy *Rosji w polityce Niemiec*. Stanisław Żerko podkreśla, iż stosunki między RFN a Rosją były w ostatnim dwudziestoleciu z reguły bardzo dobre; w Bonn, a później w Berlinie starano się budować jak najlepsze relacje z Moskwą, ponieważ Niemcy dążyły do stabilizowania stosunków międzynarodowych i nie chciały dopuścić do wykorzystania przez Rosję swego potencjału w celach destrukcyjnych. Autor przedstawił relacje niemiecko-rosyjskie od 1989 r. oraz po zjednoczeniu Niemiec i rozpadzie ZSRR. W osobnych podrozdziałach (4-7) S. Żerko analizuje politykę wobec Rosji poszczególnych niemieckich kanclerzy, poczynając od Helmuta Kohla, a kończąc na Angeli Merkel. Autor podkreślił, że w epoce kanclerza H. Kohla stosunki między Niemcami a stroną rosyjską rozwijały się tak dobrze, jak nigdy wcześniej w latach powojennych. Nawet w drugiej połowie lat 90., gdy stosunki rosyjsko-amerykańskie z roku na rok się pogarszały, relacje między Berlinem a Moskwą nie doznały z tego powodu większego uszczerbku. Wzajemne relacje osiągnęły apogeum w czasie kanclerstwa Gerharda Schrödera (1998-2005), szczególnie po 2001 r. W początkowym okresie rządów Angeli Merkel zabrakło wprawdzie przysłowiowej „politycznej chemii” pomiędzy kanclerzem a prezydentem Władimirem Putinem, ale o dobre relacje z Kremlen dbał koalicyjny partner z SPD Frank-Walter Steinmeier.

W ostatniej części (*Niemiecka polityka wobec nowych wyzwań*) omawianej książki Maria Tomczak dokonała próby nakreślenia perspektyw dla niemieckiej dyplomacji. Autorce, co zresztą sama przyznała, dość trudno było podsumować współczesną niemiecką politykę ukierunkowaną na nowe wyzwania. Wynika to chociażby z braku całościowej koncepcji, która „została niejako zakleszczona między głęboko zakorzenionym w społeczeństwie pacyfizmem a rosnącymi po zjednoczeniu oczekiwaniami zachodnich sojuszników”.

Niewątpliwie omówiona książka zawiera gruntowną i przejrzystą analizę polityki zagranicznej zjednoczonych Niemiec. Autorzy adekwatnie do zamierzonego celu charakteryzują, analizują oraz ciekawie oceniają niemiecką politykę zagraniczną w ostatnich dwudziestu latach. Książkę czyta się dobrze, jest napisana przystępnym językiem. Z pewnością stanowi godne polecenia kompendium wiedzy dla osób, interesujących się polityką Niemiec i stanowi znaczący wkład w polskie badania niemcoznawcze.

KRZYSZTOF MISZCZAK: *Polityka zagraniczna bezpieczeństwa i obrony koalicji rządowej SPD-Sojusz'90/Zieloni w okresie 1998-2005*, Wydawnictwo ELIPSA, Warszawa 2012, 475 ss.

Badania naukowe nad polityką zagraniczną, bezpieczeństwa i obrony Niemiec uznać należy za daleko zaawansowane, gdyż od początków państwowości zachodniemieckiej i integracji europejskiej znajdowały się one w orbicie zainteresowań naukowców specjalizujących się w tych dziedzinach wiedzy. Siłą rzeczy największym dorobkiem w tym zakresie poszczycić się mogą badacze niemieccy, ale nie brakuje też wartościowych monografii przygotowanych do druku w Stanach Zjednoczonych czy we Francji, rządziej w Wielkiej Brytanii. Również na rodzimym gruncie można mówić o sporych dokonaniach. Polityka zagraniczna i bezpieczeństwa RFN, rola i znaczenie tego państwa w europejskich procesach integracyjnych śledzone były w Polsce z uzasadnioną uwagą już od początków lat 60. ubiegłego stulecia, ale podówczas dominowały aspekty ekonomiczne (np. publikacje Wirginii Grabskiej, Zdzisława Nowaka).

Ze zrozumiałych względów zjednoczenie Niemiec spowodowało wzrost zainteresowania badaniami nad polityką zagraniczną i bezpieczeństwa tego państwa, w czym niemały udział miały środowiska związane z Warszawą i Poznaniem. W tym miejscu godzi się wymienić znane i cenione publikacje Krzysztofa Malinowskiego, Stanisława Sulowskiego, Michała M. Kosmana, Józefa Fisзера, Piotra Burasa, Zbigniewa Mazura, Jadwigi Kiwerskiej, częściowo Jerzego Krasuskiego, Janusza J. Węca, Witolda M. Góralskiego i – bardziej o charakterze publicystycznym – Wojciecha Pięciaka. Problemy integracji ekonomicznej udanie podnosili w swoich opracowaniach Witold Małachowski, Jerzy Kleer, Piotr Kalka i Tomasz Budnikowski.

Recenzowana książka to obszerne studium z zakresu polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony RFN obejmujące stosunkowo krótki okres lat 1998-2005, a więc czas sprawowania rządów w RFN przez koalicję socjaldemokratyczno-zieloną. W moim przeświadczeniu wyboru takich cezur i analizy działań tego rządu nie trzeba specjalnie uzasadniać. To przecież z odejściem ze sceny politycznej w 1998 r. kanclerza Helmuta Kohla, który na politykę zagraniczną patrzył przez pryzmat własnych życiowych doświadczeń, skończył się okres „powściągliwości” i „samoograniczenia się” w polityce zagranicznej Niemiec. Symbolicznie też skończyła się epoka republiki bońskiej i po przeniesieniu stolicy do Berlina zapoczątkowana została era republiki berlińskiej. W 1998 r., wraz z Gerhardem Schröderem (ur. 1944 r.), Joschką Fischerem (ur. 1948 r.), na scenę polityczną wkroczyła pozbawiona kompleksów i uprzedzeń nowa generacja polityków, próbująca w większym niż dotąd stopniu patrzeć na politykę zagraniczną przez pryzmat interesów narodowych. Wśród elit politycznych RFN nastąpiła wymiana pokoleniowa, a punktem odniesienia dla niej była nie II wojna światowa, Auschwitz i *Holocaust*, lecz własna biografia, najczęściej wydarzenia związane z buntem studenckim w 1968 r. Tam, gdzie było to korzystne, następowało odpolitycznianie przeszłości, wypieranie jej z umysłów, przy jednoczesnej, stopniowej relatywizacji wojny i eksponowaniu niemieckich ofiar. Nowy rząd Schrödera/Fischera kierował się pragmatyzmem, kładł akcent na interesy narodowe, próbował wykazywać większą samodzielność na arenie międzynarodowej i asertywność w relacjach z partnerami. Kanclerz pisał w 1999 r., że Niemcy „trzymając się dobrej rady, sami będą się postrzegać

jako wielkie mocarstwo w Europie – co czynią też nasi sąsiedzi – i odpowiednio ukierunkowywać pod tym kątem politykę zagraniczną”¹. W innym kluczowym wystąpieniu 2 września 1999 r. z okazji otwarcia w Berlinie nowej siedziby zasłużonego i renomowanego Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej kanclerz podkreślał, że rozumie niemiecką politykę zagraniczną jako „politykę w i z Europą”, a niemiecka *Sonderweg* ze względu na postęp w integracji europejskiej i wzrastającej świadomości Niemców i ich sąsiadów należy do przeszłości. „Z tego powodu – akcentował – niemiecka polityka zagraniczna powinna być polityką oświeconego własnego interesu (*eine Politik des „aufgeklärten Eigeninteresses“*)”².

Autor książki jest zawodowym dyplomata i naukowcem, od lat 90. ubiegłego stulecia zajmującym się sprawami niemieckimi. Przez długi okres pracował w przedstawicielstwie dyplomatycznym Polski w RFN, a następnie w MSZ. Po 2005 r. swoje losy zawodowe związał z Kancelarią Premiera RP, piastując tam różne wysokie funkcje kierownicze. Od 2008 r. jest dyrektorem Biura Pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów ds. Dialogu Międzynarodowego w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów; jego bezpośrednim przełożonym jest prof. Władysław Bartoszewski. Wykłada również w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie. Od niedawna jest również dyrektorem polskiego biura Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. W swoim dorobku posiada wiele interesujących publikacji, wydanych w językach polskim, niemieckim i angielskim. Na uwagę zasługuje jego działalność publicystyczna, a zwłaszcza artykuły opublikowane na łamach opiniotwórczych gazet niemieckich i szwajcarskich, m.in. „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Frankfurter Rundschau”, „Neue Zürcher Zeitung”, czy „Saarbrücker Zeitung”. Recenzowana książka jest rozprawą habilitacyjną Krzysztofa Miszczaka. Przystępując do jej napisania, autor zgromadził bibliografię o wręcz imponujących rozmiarach. Niezwykle bogata i obszerna jest podstawa źródłowa, w której udało się zgromadzić interesujące, liczne edycje dokumentów, przemówień, programów partyjnych i raportów. Reprezentatywna dla tematu badawczego jest literatura przedmiotu, z siłą rzeczy dominującymi opracowaniami niemieckimi. Można mieć zastrzeżenia do sposobu sporządzenia bibliografii; niepotrzebnie w kategorii „Dokumenty, materiały” umieszczone zostały wydawnictwa typu *Handbuch* czy *Jahrbuch*. Źródłami z tej pierwszej kategorii są natomiast przemówienia i wywiady „reprezentantów aparatu decyzyjno-biurokratycznego. Do monografii i opracowań trudno z kolei zaliczyć wspomnienia Hansa-Dietricha Genschera, Joschki Fischera, czy Gerharda Schrödera, które powinny się znaleźć w osobnym dziale. I dalej: artykuły w periodykach naukowych autor niepotrzebnie podzielił najpierw opatrując nazwy periodyków sygnaturkami, by w kolejnej części rozwijać już tylko same tytuły czasopism naukowych. Wprowadza to niepotrzebne zamieszanie. Bibliografię powinny kończyć strony internetowe, a zostały one przedzielone spisem tabel i grafik.

¹ G. Schröder, *Eine Außenpolitik des „Dritten Weges“*, „Gewerkschaftliche Monatshefte” nr 7-8/1999, s. 392-396.

² *Außenpolitische Verantwortung Deutschlands in der Welt. Die Rede des Bundeskanzlers Gerhard Schröder am 2. September 1999 vor dem DGAP*, „Bulletin.Presse- und Informationsamt der Bundesregierung” nr 55/1999. Por. R. Bauman, *Der Wandel des deutschen Multilateralismus. Verschiebungen im außenpolitischen Diskurs in den 1990er Jahren*, <http://www.soz.uni-fr.de/hellmann/mat/rb-igapha-v2.doc>. Por. K. Bachman, *Republika bez gorsetu*, Wrocław 2005; P. Buras, *Dokąd prowadzi „niemiecka droga”? O polityce zagranicznej Niemiec 2001-2004*, Wrocław 2006.

Książka podzielona została na osiem rozdziałów, nie licząc wprowadzenia, spisu treści oraz streszczeń w językach niemieckim i angielskim, zakończenia, bibliografii, spisu tabel i grafik, wykazu skrótów i indeksu nazwisk. Niewątpliwie pod względem edytorskim praca prezentuje się okazale i została przygotowana do druku z niemałą pieczołowitością, czyta się ją dobrze. Wykład utrzymany jest w naukowej dyscyplinie. Autor przykładowo panuje nad zgromadzonym materiałem badawczym.

W rozdziale pierwszym mającym charakter wprowadzający i teoretyczny (*Polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony Republiki Federalnej Niemiec. Aspekty teoretyczne*) autor zapoznaje czytelnika z celami badawczymi i hipotezami. Na wyróżnienie zasługuje ocena stanu badań, co znakomicie pokazuje orientację w zakresie opisywanych zagadnień. Rozdział drugi (*Polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony Republiki Federalnej Niemiec do 1998 r.*) ukazuje paradygmaty teże polityki w okresie kanclerstwa Helmuta Kohla. Z kolei trzecia część (*Polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony rządu koalicji SPD-Sojusz90/Zieloni w latach 1998-2002*) poświęcona została konfrontacji nowego, niedoświadczonego rządu z najważniejszymi problemami europejskimi i światowymi, a zwłaszcza wojną w Kosowie. Jak pisał Gregor Schöllgen, konserwatywny historyk i politolog z Uniwersytetu w Erlangen, „było pewnym paradoksem, że to SPD i jeszcze bardziej pacyfistyczna partia Zielonych krytykujące ostro w przeszłości próby zaangażowania *Bundeswehry* w misje wojskowe *out of area*, musiały wziąć na siebie odpowiedzialność i wprowadziły Niemcy do wojny”³.

Następny z rozdziałów, czwarty („*Kooperatywna polityka bezpieczeństwa*”. *Republika Federalna Niemiec a militarna supremacja Stanów Zjednoczonych*), to w moim przekonaniu jedna z najciekawszych części książki. Pokazuje niemiecką drogę od „nieograniczonej solidarności” RFN z USA po zamachach terrorystycznych z 2001 r. po rozejście się dróg pomiędzy Waszyngtonem i Berlinem w wyniku operacji irackiej. Autor trafnie dostrzega, że kanclerz Gerhard Schröder, kontynuował dzieło zjednoczenia Europy (*EU-Osterweiterung*), ale i w pełni identyfikował się z postrzeganiem Niemiec jak „wielkiego mocarstwa” (*Großmacht*). Intuicyjnie wyczuwał, że budowa państwa ze stanowczą, samodzielną polityką zagraniczną, potrafiącego stawiać opór niekorzystnym dla siebie rozwiązaniom na arenie międzynarodowej, w coraz większym stopniu jest akceptowana przez niemieckie społeczeństwo. Trudno nie oprzeć się stwierdzeniu, że tym sposobem myślenia zapoczątkował erozję niemieckiej polityki europejskiej i jednoznacznej identyfikacji interesów Niemiec z europejskimi. Powstało wrażenie, że opcja europejska nie jest jedyną orientacją w polityce zagranicznej Niemiec, a ujście dla ich ambicji znajdować się może poza granicami starego kontynentu.

Związły rozdział piąty (*Nowoczesna Bundeswehra jako instrument polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony Niemiec*) skupia się na podejmowanych przez ówczesny rząd próbach reorganizacji *Bundeswehry*, co później zostało pogłębione przez gabinet kanclerz Angeli Merkel. Szósty rozdział pracy (*Polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony koalicji rządowej SPD-Sojusz90/Zieloni 2002-2005*) podejmuje wątki separacji RFN od amerykańskiego sojusznika, ścisłego współdziałania z Francją i wkładu RFN w budowę unijnej strategii bezpieczeństwa w 2003 r. Przedostatnia część (*Polityka zagraniczna, bezpieczeństwa i obrony rządu SPD-Sojusz90/Zieloni w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego i Organizacji*

³ G. Schöllgen, *Der Auftritt. Deutschlands Rückkehr auf die Weltbühne*, München 2003, s. 79-80.

Narodów Zjednoczonych) poświęcona została stopniowemu przywracaniu poprawnych relacji RFN z USA i NATO oraz współdziałaniu RFN z ONZ. I wreszcie rozdział ósmy (*Aspekty wojskowe w niemieckiej polityce zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony. Siły zbrojne jako instrument powiązanego bezpieczeństwa*) stanowi omówienie i analizę sytuacji w niemieckich siłach zbrojnych (plan Strucka) oraz pokazuje skalę zewnętrznego zaangażowania *Bundeswehry* w różnego rodzaju misjach zagranicznych.

Ocena najnowszej monografii Krzysztofa Mischczaka jest jednoznacznie pozytywna. Została ona napisana w sposób kompetentny i rzeczowy z wyraziście zarysowanymi tezami. Charakteryzuje się wysokim poziomem erudycji. Z tekstu można zorientować się, że wielu opisywanym wydarzeniom autor przyglądał się z bliska i towarzyszył im na bieżąco. Zgadzam się z tezami zamieszczonymi w zakończeniu (s.400), że raz uruchomionej przez Schrödera emancypacji Niemiec z europejskiego (unijnego) środowiska nie udało się zatrzymać i zapoczątkowany kierunek musiał być kontynuowany przez wielką koalicję *CDU/CSU-SPD*. Trafnie też pisze, że do dziś owocuje to daleko idącymi ambicjami tego państwa do odgrywania jednej z czołowych ról w gospodarce i polityce światowej.

Bogdan Koszel

SEBASTIAN WOJCIECHOWSKI, ANNA POTYRAŁA (red.): *Poland's Security. Contemporary Domestic and International Issues*, Instytut Zachodni/Logos Verlag, Berlin 2013, 225 ss.

Dziś blisko ćwierć wieku od kiedy polskie społeczeństwo podjęło się dziejowego wysiłku budowy suwerennego, demokratycznego państwa możemy uznać, że zbudowano fundamenty rzeczywistości zdolnej spełnić pragnienia i aspiracje wielu pokoleń Polaków. Polska stała się silnym, praworządnym państwem, a poprzez udział w polityce obronnej NATO, bezpiecznym od zagrożeń zewnętrznych.

Ponieważ jednak w ludzką naturę jest wpisana świadomość istnienia zagrożeń i niebezpieczeństw, nieustanne dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa staje się ponadczasowe. Nieprzerwana aktualność tej problematyki sprawia, że literatura traktująca na ten temat jest bardzo szeroka. Jest to temat niezwykle istotny z punktu widzenia rozwoju cywilizacyjnego i społeczno-gospodarczego. Grupa pod kierownictwem Sebastiana Wojciechowskiego i Anny Potyrały, złożona z przedstawicieli różnych środowisk naukowych i instytucji rządowych, podjęła się zadania całościowego przedstawienia tematyki bezpieczeństwa Polski. Publikacja jest zwieńczeniem projektu badawczego realizowanego w Instytucie Zachodnim w Poznaniu.

Głównym celem pracy było ukazanie różnorodnych aspektów współczesnego bezpieczeństwa Polski. Podstawą publikacji jest interferencyjny model bezpieczeństwa, zakładający ścisłą relację bezpieczeństwa wewnętrznego i międzynarodowego oraz interdyscyplinarność problematyki bezpieczeństwa państwa.

Praca przygotowana przez 10 autorów składa się z jedenastu dużych rozdziałów, w ramach których wprowadzony został podział na mniejsze jednostki tekstu. Układ i konstrukcja pracy są bardzo czytelne, co stanowi duże ułatwienie dla czytelnika. Struktura

książki jest logiczna i funkcjonalna wobec tematu. Poszczególne rozdziały ukazują różnorodne aspekty współczesnego bezpieczeństwa Polski. W pierwszym rozdziale skoncentrowano się na teoretycznych aspektach bezpieczeństwa Polski w latach 2010-2011. Opierając się na pentagonalnym modelu bezpieczeństwa, zagadnienie przedstawiono w ujęciu militarnym (zagrożenie terroryzmem), politycznym (problem przestępczości), ekonomicznym (bezrobocie), ekologicznym (stan środowiska naturalnego) i socjalnym (problem ubóstwa). Użycie tego modelu bezpieczeństwa doprowadziło Sebastiana Wojciechowskiego do wniosku, że w ujęciu wielowymiarowym bezpieczeństwo Polski w latach 2010-2011 spadło, głównie w związku ze wzrostem (w różnym stopniu) przestępczości, bezrobocia i ubóstwa.

Drugi rozdział, przygotowany przez Krzysztofa Malinowskiego, przybliży historyczne tło polskiej kultury strategicznej i uczestnictwa w działaniach Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, *NATO* i Unii Europejskiej. Szczegółowo działalność Polski i uczestnictwo w misjach dwóch ostatnich organizacji przybliży rozdział trzeci autorstwa Jarosława Piątka.

Niezwykle ciekawy jest rozdział czwarty, przygotowany przez Artura Wejksznera, gdzie omówione zostaje bezpieczeństwo Polski w kontekście zagrożeń asymetrycznych, czyli znacznej dysproporcji potencjałów, wyraźnej różnicy celów, czy stopnia zaangażowania uczestników konfliktu. Najklasyczniejszym przykładem zagrożeń asymetrycznych są działania terrorystyczne. Autor przybliży tutaj problemy proliferacji broni masowego rażenia, międzynarodowych organizacji przestępczych i nowych trendów we współczesnym terroryzmie, takich jak cyberterroryzm.

Kolejne rozdziały traktują o wyzwaniach i zagrożeniach bezpieczeństwa Polski w różnym ujęciu, kolejno: instytucjonalnym, militarnym, prawnym oraz gospodarczym. W dalszych rozdziałach bada się wpływ członkostwa Polski w UE na bezpieczeństwo energetyczne, kwestie bezpieczeństwa społecznego, gdzie zwraca się szczególną uwagę na zagadnienia emigracji i imigracji oraz wzrostu liczebności ludności muzułmańskiej i znaczenie tej sytuacji dla postrzegania bezpieczeństwa w ujęciu społecznym. Ostatni fragment książki, przygotowany przez Jędrzeja Skrzypczaka, poświęcony jest najnowszemu aspektowi bezpieczeństwa, tj. bezpieczeństwu informacyjnemu, teleinformatycznemu i medialnemu, co jest doskonałym przykładem ewolucji zakresu badań nad bezpieczeństwem, które stawia przed naukowcami postęp naukowo-techniczny.

Całość publikacji dopełniają noty biograficzne o autorach i szczegółowa bibliografia.

Niewątpliwym atutem książki jest logiczna struktura treści, właściwie dokonane systematyzacje, szczegółowe wyjaśnienie wszelkich pojęć. Szczególnie ważna jest obecność w książce licznych materiałów poglądowych w postaci tabel, schematów, diagramów, które są dużym ułatwieniem dla osób, niebędących ekspertami w tej dziedzinie.

W pracy zastosowano metodologię opartą na podejściu interdyscyplinarnym, charakterystycznym dla nauki o stosunkach międzynarodowych. Łączone są tu różne metody badawcze charakterystyczne dla nauk społecznych: obserwacyjna, analizy i krytyki źródłowej, porównawcza czy też analizy i krytyki literatury przedmiotu.

Wojciechowski i Potyrała chcieli przygotować kompleksowy raport wskazujący strategiczne aspekty bezpieczeństwa i scharakteryzować czynniki (wewnętrzne i zewnętrzne), które w sposób znaczący wpływają na poziom bezpieczeństwa w Polsce, zagrożenia rzeczywiste i potencjalne. Z drugiej strony wskazali także sposoby przeciwdziałania i eliminacji tych zagrożeń.

Autorzy przedstawili nie tylko wybrane zagadnienia bezpieczeństwa (konceptje, obszary czy instytucje), ale również całościową dynamikę tego istotnego procesu społecznego. Bezpieczeństwo Polski zostało przedstawione w sposób niezwykle szeroki, wielowymiarowy. Omówiono dokładnie pojęcie i istotę bezpieczeństwa, główne ujęcia teoretyczne tej problematyki w nauce o stosunkach międzynarodowych (podmiotowe, przedmiotowe, procesualne). Problematykę zanalizowano na tle zmiany wyzwań i zagrożeń, jakie stały przed Polską po zmianie ustrojowej w 1989 r., dzięki czemu przedstawiono również ewolucję postrzegania kwestii bezpieczeństwa narodowego, a także samej nauki o stosunkach międzynarodowych. Publikacja przedstawia w syntetyczny sposób najnowszy stan badań nad złożonością zagadnienia bezpieczeństwa.

Publikacja pod redakcją Wojciechowskiego i Potyrały posiada jednak pewne mankamenty. Najbardziej odczuwalny jest brak zakończenia podsumowującego całość rozważań. Wnioski znajdujące się na końcu części rozdziałów trudno bowiem uznać za spełniające tę funkcję.

Tak szerokie nakreślenie spektrum problemów oraz aktualność i znaczenie problematyki powoduje, że powyższa publikacja adresowana jest do szerokiego grona adresatów. Posiada ona niewątpliwie walory wartościowej monografii naukowej, ukazując złożoność kwestii bezpieczeństwa Polski. Przedstawia kompleksową ocenę i prognozę stanu bezpieczeństwa Polski w XXI w., czyniąc to w sposób łączący profesjonalizm z łatwością przekazu, co sprawia, że publikację można rekomendować szerokiemu gronu odbiorców, od badaczy naukowych, poprzez polityków, dziennikarzy, ekspertów, pracowników administracji publicznej, aż po studentów i osoby niezajmujące się tą tematyką na co dzień. Publikacja poszerza wiedzę o stanie bezpieczeństwa Polski i potencjalnych i rzeczywistych zagrożeniach dla naszego państwa.

Jakub Kłoszewski

DIETER SCHENK: *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*, przekład P. Zarychta, Wydawnictwo Wysoki Zamek, Kraków 2011, 434 ss.

Stwierdzenie, iż publikacji o niemieckich zbrodniach dokonanych na ziemiach polskich jest w historiografii wyjątkowo wiele można wręcz uznać za banał. Uwaga ta odnosi się także do książek wydawanych nie tylko w ostatnich dwudziestu latach, gdy wiele przemilczanych wcześniej tematów mogło zostać wreszcie podjętych. Jednak poważnych opracowań pisanych przez badaczy z Niemiec, a przy tym dobrze zorientowanych w niuansach polskiej historii i specyfice okupacyjnej jest już znacznie mniej. Do takich właśnie dzieł można zaliczyć książkę Dietera Schenka *Noc morderców. Kaźń polskich profesorów we Lwowie i holokaust w Galicji Wschodniej*. Tłumaczenia z języka niemieckiego dokonał Paweł Zarychta. Publikacja spotkała się niemałym zainteresowaniem mediów i polskich historyków oraz odniosła sukces, znajdując się na liście książek nominowanych do nagrody im. Oskara Haleckiego w konkursie „Książka Historyczna Roku” (w kategorii „Najlepsza książka

naukowa poświęcona dziejom Polski i Polaków w XX wieku”). Mieszkający w Hesji, wykładowca na Uniwersytecie Łódzkim autor jest przede wszystkim doświadczonym badaczem zbrodni nazistowskich i udziału w ich ujawnianiu niemieckich organów ścigania; nie jest z wykształcenia historykiem, lecz kryminologiem. Fakt ten determinuje – i to przeważanie z bardzo dobrymi skutkami – metody jego kwerendy, analizy, interpretacji i narracji podejmowanej tematyki.

Specyficzne i na pierwszy rzut oka wzbudzające wątpliwości są w książce Schenka dwie kwestie: nie do końca dla wielu czytelników logiczny układ konstrukcji poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów oraz poruszenie w niej aż dwóch, nie dla każdego chyba w oczywisty sposób tożsamyh ze sobą zagadnień tytułowych: kaźni profesorów i *Holocaustu* w Galicji Wschodniej.

W pierwszej kwestii po zbyt szybkiej lub pobieżnej lekturze można odnieść wrażenie chaosu i nieprzeprzeżania chronologicznego ciągu wykładu. I tak w rozdziale pierwszym (*Prehistoria holokaustu w Galicji Wschodniej*) autor wpraw omawia m. in. niemieckie plany wojenne, powstanie i funkcjonowanie grup specjalnych, by nagle przejść do kwestii *Galicji i Lwowa pod okupacją sowiecką*, a następnie powrócić do tematu historii Generalnego Gubernatorstwa do 1941 r., przejść do *Mordu profesorów krakowskich* (czy był to mord *sensu stricte* też jest problematyczne) i „Akcji AB”, a na końcu zająć się *Deportacją Żydów do gett*. Tytuły rozdziałów drugiego (*Ludobójstwo w Galicji*) i czwartego (*Lwów pod nazistowską okupacją*), też nie do końca oddają ich treść i chronologię opisywanych wydarzeń, a na dodatek w nie do końca zrozumiały i uzasadniony sposób są przedzielone rozdziałem trzecim *Mord profesorów w Lwowie*. Rozdział czwarty wbrew tytułowi nie dotyczy wyłącznie stolicy Galicji Wschodniej, lecz całego regionu. Podobnych kontrowersji nie wzbudzają już dwa ostatnie rozdziały: *Struktura nieścigania morderców profesorów w Lwowie po 1945 roku i Ustalenia dotyczące mordu profesorów lwowskich za granicą i w NRD*, oraz interesujący i uzupełniający całość wykładu *Aneks*, składający się z pięciu dokumentów, w tym fragmentów kapitalnego źródła *Raportu Katzmanna*. Do niewątpliwych atutów książki zaliczyć należy obszerną bibliografię, z osobnym wyszczególnieniem polskiej literatury dotyczącej mordu profesorów we Lwowie oraz jej uzupełnieniem do wydania polskiego. Trudnym do usprawiedliwienia mankamentem *Nocy morderców...* jest umieszczenie licznych przypisów nie pod tekstem, lecz na końcu publikacji. Czyżby autor lub/i wydawca zapomnieli, iż są jeszcze czytelnicy nałogowo je czytający? Konieczność permanentnego przewracania kartek czyni lekturę nawet najlepszego dzieła denerwującą udręką.

Jednak zarzuty odnoszące się do układu tej interesującej książki można usprawiedliwić drugą z powyżej sygnalizowanych kwestii: omawianiem w niej przez autora dwóch zagadnień. Tu od razu można sobie zadać dwa pytania: co łączy mord lwowskich profesorów w 1941 r. z *Holocaustem* w Galicji Wschodniej z lat 1941-1944 oraz dlaczego te dwie sprawy Schenk połączył w jedną prawie całość? Ich ofiary można ująć łącznie ze względu na czas, miejsce oraz (co leży bez wątpienia u podstaw idei tej książki) personalia morderców. Jednak noc kaźni polskich profesorów była tylko jedna (pomijając zabójstwo profesora Bartla i usuwanie ich zwłok – to zresztą jeden z najciekawszych rozdziałów tej publikacji), a *Holocaust* na opisywanym terenie trwał trzy lata. Profesorów wraz z rodzinami i osobami postronnymi było kilkudziesięciu, a galicyjskich Żydów-ofiar kilkaset tysięcy. Ci pierwsi byli i są znani, ci drudzy w większości anonimowi. Miejscem kaźni lwowskich uczonych było jedno z wzgórz miasta nad podziemną rzeką, a ludobójstwo Żydów miało miejsce nie tylko w stolicy regionu, ale i w dziesiątkach miasteczek i setkach wsi oraz lasach. Jednak to, że

Polaków i Żydów zabijały te same osoby – których imiona i nazwiska autor wymienił, a bardzo różne biografie opisał – nie jest jakimkolwiek zbiegiem okoliczności. Trzeba jednak wspomnieć, że na tle innych zbrodni *Shoah*, wydarzenia w Galicji Wschodniej nie były niczym wyjątkowym. Natomiast mord grupy profesorów prestiżowego europejskiego uniwersytetu, nierzadko uczonych o międzynarodowej renomie, był nawet w totalitarnej rzeczywistości XX w. czymś poza Lwowem niespotykanym, nawet po pokazanej przez niemieckich okupantów dwa lata wcześniej w Krakowie próbie nieliczenia się z nikim i z niczym. Pomimo argumentów czasu, miejsca i sprawców, czytającym dzieło Schenka nieodparcie nasuwać się może sugestia, że książka byłaby jednak ciekawsza i przede wszystkim (dla przeciętnego odbiorcy) bardziej przystępna, gdyby składała się z dwóch odrębnych tomów lub po prostu gdyby były to dwie publikacje.

Niewątpliwie do atutów książki niemieckiego historyka i kryminologa należy zaliczyć prezentacje życiorysów (czy raczej życiowych dróg) sprawców galicyjskich zbrodni. Pozwala to zauważyć, że byli to czasami zwykli ludzie, niewykształceni i prości, jak i intelektualisci z doktorskimi tytułami. Mordercami stali się dopiero w latach „banalności zła”¹. Schenk nie przypadkiem dużo miejsca poświęca życiorysom, nie tylko katów, ale też ofiar, gdyż tym sposobem odziera zbrodnie z anonimowości, nadając im spersonifikowany i „ludzki” wymiar. W przypadku prawnika-kryminologa trudno byłoby o inny sposób narracji.

Niejako „śledczy” wymiar tej książki zmusza również autora do poszukiwania motywów zbrodni. Jednak w tej kwestii Schenk czuje się chyba już mniej pewnie – pisząc o zbrodni popełnionej na polskich elitach i na narodzie żydowskim, tylko sporadycznie i niemal mimochodem omawia wieloaspektowe przyczyny. Nie miały one, podobnie jak narodowy socjalizm, nic wspólnego z racjonalnością, logiką, a tym bardziej moralnością. Schenkowi udaje jednak się dość dokładnie zdiagnozować i opisać przynajmniej jedną z przyczyn nazistowskich przestępstw, jaką była najzwyczajszą chęć wzbogacenia się państwa niemieckiego oraz samych morderców. Grabież majątku ofiar nie jest oczywiście nieznaną przyczyną zbrodni dokonanych na setkach tysięcy ludzi, lecz często jest niedoceniana przez badaczy II wojny światowej². Ta strona genezy kaźni profesorów oraz galicyjskiego *Holocaustu* zostały przez Schenka omówione bardzo precyzyjnie; przytoczył on konkretne przykłady materialnych korzyści kadr narodowosocjalistycznego państwa. Sporo w tej kwestii objaśnia, chyba najciekawszy z zamieszczonych w *Aneksie* fragmentów (s. 366-369) *Raportu Katzmana*, w którym z wręcz „niemiecką pedanterią” odnotowano wszystkie „rzeczy szczególnej wartości” z „zajętego” majątku żydowskiego. Z długiego i tylko oficjalnego wyliczenia (ile skarbów zniknęło w rękach morderców nie wie nikt) wynika, iż przynajmniej część ludności żydowskiej Galicji Wschodniej nie była tak uboga, jak się powszechnie sądzi, a na pewno nie można jej utożsamiać z przysłowiową „galicyjską nędzą”.

Do zalet *Nocy morderców...* wypada zaliczyć umiejętność Schenka odnajdywania i wskazywania w tekstach źródłowych najróżniejszych eufemizmów, charakterystycznych

¹ Jest to podtytuł głośniejszej książki H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie, Rzecz o banalności zła*, Kraków 2004.

² Niewątpliwie częściej historycy podejmują temat przyczyn politycznych, ideologicznych czy rasistowskich, traktując przyczyny ekonomiczne zbrodni jako drugorzędne. Do wyjątków można tu zaliczyć podjęcie tego tematu przez G. Aly’ego: G. Aly, *Państwo Hitlera*, Gdańsk 2006.

dla języka Trzeciej Rzeszy³. W tej kwestii niemiecki autor ma jednak przewagę nad badaczami, dla których język Goethego nie jest mową ojczystą; duże uznanie należy się też tłumaczowi recenzowanej książki.

Istotne dla prezentowanej panoramy licznych tragedii rozgrywających się przez przynajmniej pięć lat na południowo-wschodnich kresach Drugiej Rzeczypospolitej, jest dostrzeżenie w nich również polskiego i ukraińskiego sprawstwa. W tej kwestii autor potrafi zachować obiektywizm, nie poszukuje win tych narodów za wszelką cenę i wbrew posiadanym informacjom źródłowym. Poruszając ten aspekt traktuje go marginalnie i bez krytycznego komentarza. Podobnie czyni z jedynie zasygnalizowaną kwestią niewątpliwego sprzyjania w latach 1939-1941 przez część tamtejszych Żydów władzy sowieckiej oraz zbrodni popełnionych w tym okresie przez bolszewickich komisarzy na wszystkich zamieszkujących Galicję nacjach. O tym drugim zagadnieniu wspomina jakby mimochodem, chyba nie rozumiejąc, że są one często porównywalne ze zbrodniami niemieckich okupantów. Pisząc np. o wysiedleniach Polaków na Wschód (s. 304) nie rozwija tej myśli, a mniej zorientowany – chociażby niemiecki – czytelnik zapewne tego dramatu kilkuset tysięcy osób nie tylko nie zrozumie, ale nawet nie zapamięta. Chyba nie ulega wątpliwości, że zetknięcie się wielonarodowego społeczeństwa polskich kresów z totalitarnym systemem sowieckim i prawie dwuletnia okupacja musiały wywołać kryzys etycznych i humanitarnych zasad, norm i zachowań, co w kolejnych latach posiadało swoje tragiczne reperkusje.

Można też Schenkowi wytknąć dość swobodne traktowanie liczb dotyczących żydowskich ofiar *Holocaustu*. Wprawdzie czasem ich podawanie w cytatach nie czyni autora odpowiedzialnym za błędy bądź uproszczenia innych – przeważnie te liczby zawyżających, jednakże w niektórych przypadkach przydałyby się sprostowania, np. w przypisach. Niewątpliwie ta wręcz niemożliwa do precyzyjnego oszacowania statystyka nadal jest niedoskonała, ale wielu uczonych potrafiło znacznie dokładniej podać liczby ofiar wojennego ludobójstwa. Należy tu jednak autorowi oddać sprawiedliwości, iż nie zapomniał o przytoczeniu zbiorczych danych o drugowojennych ofiarach wśród wszystkich polskich obywateli (s. 303-304).

Dla społeczeństw od ponad dwudziestu lat lepiej lub gorzej próbujących rozliczyć dziedzictwo komunistycznej przeszłości interesujące i pouczające są w książce Schenka rozdziały poświęcone analizie ścigania i sądzenia zbrodni narodowych socjalistów. Wniosek jest tu oczywisty i druzgocący – opisywani w rozdziale piątym (s. 305-335) niemieccy prokuratorzy i sędziowie, którzy sami byli uwikłani w totalitarny system prawny Trzeciej Rzeszy, nie potrafili sobie z tym problemem poradzić (prócz zaledwie kilku chlubnych wyjątków). Jednak po upadku muru berlińskiego Niemcy po raz drugi tego samego błędu nie popełnili. Wypada dodać, iż w dwóch omawiających to zagadnienie i jednocześnie ostatnich rozdziałach *Nocy morderców...*, widoczna jest pasja, erudycja i prawnicze doświadczenie autora.

W zagadnieniach szczegółowych można jeszcze zwrócić uwagę na dwie kwestie. Skąd u autora pewność (s. 96-98), że atak Niemiec na ZSRR w 1941 r. nie posiadał również charakteru prewencyjnego? Światowa ojczyzna proletariatu dążyła przecież do wojny, a Armia Czerwona była do niej – i to raczej w ofensywnej, a nie defensywnej formie

³ Por. m.in.: V. Klemperer, *LTI (Lingua Tertii Imperii): Notatnik filologa*, Kraków-Wrocław 1983.

– nieustannie przygotowywana. Czyżby koncepcje Trockiego o „rewolucji permanentnej” i konieczności jej „ekSPORTU” były kiedykolwiek przez Stalina całkowicie zaniechane? Fakty z historii już powojennej temu przeczą w zbyt dużym i tragicznym stopniu. Za ciekawostkę, dość znamienne i ważną dla zrozumienia samej istoty narodowego socjalizmu, można natomiast potraktować informacje (s. 299-300) o przedwojennej historii jednego ze zbrodniarzy – bardzo starego działacza partii nazistowskiej, który w 1925 r. musiał sprzedać majątek ziemski w Dolnej Bawarii, „ponieważ był mocno szykanowany jako narodowy socjalista w czarnej okolicy”. Uwaga owa rzuca ciekawe i idące wbrew oficjalnym opiniom światło na rzekomą „prawicowość” ruchu Adolfa Hitlera.

Pomimo pewnych niedomówień i specyficznego układu książki *Noc morderców...* Dietera Schenka jest bez wątpienia ważnym głosem w dyskusji, zarówno na temat eksterminacji polskich elit w czasie II wojny światowej, jak i spowodowanej przez narodowosocjalistyczny reżym okupacyjnej tragedii polskich Żydów. Niewątpliwie duży wpływ na wartość dzieła wywiera niemiecki rodowód autora oraz ogromne kryminalistyczno-prawnicze doświadczenie. Czasami rozważania Schenka przypominają lekturę solidnego kryminału, który jednak w przypadku *Nocy morderców...* nie posiadał szczęśliwego zakończenia – prawie wszyscy przestępcy uniknęli kary.

Olaf Bergmann

Studia soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II, red. Michał Białkowski,
Oficyna Wydawnicza FINNA w Gdańsku, Toruń 2013, 592 ss.

Sobór Watykański II był bez wątpienia jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Kościoła katolickiego minionego wieku. Wyzaczył on kierunki odnowy życia i misji Kościoła w świecie, których realizacja domaga się ciągle pogłębianej i aktualizowanej refleksji. Kilka miesięcy po swoim wyborze (22 grudnia 2005 r.) papież Benedykt XVI mówił o tym następująco: „Jeśli go [Sobór] odczytujemy i przyjmujemy w świetle prawidłowej hermeneutyki, może on być i coraz bardziej stawać się wielką mocą służącą zawsze potrzebnej odnowie Kościoła”.

Szczególną okazją do refleksji stał się jubileusz 50-lecia rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II i przeżywany w związku z tą rocznicą Rok Wiary. Ogłaszając to wydarzenie, Benedykt XVI zachęcił do podjęcia wysiłku, by na nowo odczytać i lepiej zrozumieć teksty pozostawione przez ojców soborowych (*List Porta Fidei*, 11 października 2011 r.). Przypomniał słowa bł. Jana Pawła II, że teksty te: „nie tracą wartości ani blasku. Konieczne jest, aby były należycie odczytywane, poznawane i przyswajane jako miarodajne i normatywne teksty Magisterium, należące do Tradycji Kościoła. (...) Został on [Sobór] dany jako niezawodna busola, wskazująca nam drogę w stuleciu, które się rozpoczyna” (6 stycznia 2001 r.). Warto

zauważyć, że Benedykt XVI wielokrotnie podkreślał i uzasadniał potrzebę krytycznej refleksji nad nauczaniem Vaticanum II wskazując m.in. na obecność jednostronnych interpretacji soborowych tekstów w odniesieniu do wielu ważnych kwestii, m.in. ekologicznych i liturgicznych (7 czerwca 2012 r.) oraz na fakt istnienia „Soboru rzeczywistego” i „Soboru mediów” (14 lutego 2013 r.). Dlatego należy wyrazić radość, że w Roku Wiary pojawiła się kolejna publikacja naukowa, która odpowiada na papieskie wezwanie. Jest nią obszernie dzieło zbiorowe pt. *Studia Soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II*, pod redakcją Michała Białkowskiego, adiunkta w Katedrze Historii Dyplomacji na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Książka składa się z przedmowy Prymasa Polski Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, artykułu wstępnego i dwóch głównych bloków tematycznych. Po artykułach zamieszczono krótkie noty o autorach (s. 585-587), spis treści (s. 589-591) oraz związane z poruszoną tematyką czarno-białe i kolorowe fotografie (na 15 nienumerowanych stronach), które dopełniają bardzo pozytywny obraz redakcyjny i edytorski publikacji.

W artykule wstępnym *Ciągłość i odnowa. O aktualności przesłania Soboru Watykańskiego II* (s. 9-27) redaktor tomu podkreślił, że publikacja realizuje wskazania duszpasterskie na Rok Wiary zawarte w nocie Kongregacji Nauki Wiary z 6 stycznia 2012 r., dotyczące obchodów 50. rocznicy otwarcia Soboru Watykańskiego II. Następnie zwrócił uwagę na nauczanie kolejnych papieży: Pawła VI dotyczące realizacji odnowy soborowej, Jana Pawła II potwierdzające nieustanną pamięć o Soborze, Benedykta XVI ukazujące troskę o prawidłowe odczytanie przesłania Soboru oraz Franciszka akcentujące, że Sobór był nade wszystko wyrazem wiary, która towarzyszy doświadczeniom współczesnego człowieka.

Część pierwsza *Historia epoki Vaticanum II* zawiera dziesięć artykułów. Otwiera ją artykuł Michała Strzeleckiego, *Kościół katolicki wobec głównych wyzwań społeczno-politycznych pierwszej połowy XX wieku* (s. 31-52). Autor konfrontuje naukę społeczną papieży Leona XIII i Piusa XI z nurtami ideowymi pierwszej połowy XX w., m.in. z liberalizmem, kapitalizmem, faszyzmem i komunizmem. Na tak zarysowanym tle epoki Michał Białkowski szkicuje historię Soboru. W artykule *Sobór Watykański II – geneza, okoliczności zwołania i przebieg obrad* (s. 53-97) zwraca uwagę na poprzedzające Sobór ruchy: biblijny, liturgiczny, ekumeniczny oraz *Nouvelle Théologie*, znaczenie pontyfikatu Piusa XII, wybór Jana XXIII i samo zwołanie Soboru. Następnie wskazuje na kolejne etapy przygotowań do Soboru, przebieg jego czterech sesji oraz znaczące działania między sesjami.

Wojciech Polak w artykule *Polityka władz państwowych w Polsce wobec Kościoła katolickiego przed i w czasie trwania Soboru Watykańskiego II (1956-1965)* (s. 99-141) przypomniał różne formy represji wobec Kościoła. Wychodząc od polityki ustępstw wobec Kościoła katolickiego po Październiku 1956 r. oraz programu Wielkiej Nowenny (1957-1966), omówił m.in. wycofanie ze szkół lekcji religii, szykany wobec seminariów duchownych, szkół katolickich i duszpasterstw akademickich oraz w zakresie budownictwa sakralnego, konfiskatę dóbr kościelnych oraz represje podatkowe. Przypomniał także przorządowy ruch księży, wcześniejsze szykany wobec biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, niepokój władz wobec programu Wielkiej Nowenny, działania Służby Bezpieczeństwa, politykę ateizacyjną, utrudnianie polskim biskupom udziału w Soborze oraz sprawę ich słynnego orędzia do biskupów niemieckich.

Kolejne trzy artykuły poświęcone zostały polskim Ojcom Soboru. W pierwszym z nich pt. *Prymas Polski Stefan Kardynał Wyszyński na Soborze Watykańskim II* (s. 143-168) Ewa K. Czaczkowska ukazała ciągle mało przebadany aspekt aktywności Prymasa Tysiąclecia.

Przedstawiła propozycje zagadnień, którymi – jego zadaniem – winien zająć się Sobór, w tym stanowisko dotyczące łaciny i języków narodowych w liturgii, głosu soboru na temat komunizmu, wypowiedzi w imieniu „Kościoła milczenia” w krajach za wschodnią granicą Polski, w sprawie dokumentu o wolności religijnej oraz soborowego nauczania maryjnego. Ks. Robert Skrzypczak w artykule pt. *Ojciec soborowy z Krakowa. Udział Karola Wojtyły w pracach Soboru Watykańskiego II* (s. 169-207), szczegółowo ukazał wpływ przyszłego papieża na ostateczny kształt dokumentów Soboru oraz jego troskę o ich prawidłową recepcję w Kościele polskim. Wreszcie ks. Jarosław Wąsowicz SDB – zgodnie z tytułem artykułu – szczegółowo omówił *Udział metropolity poznańskiego arcybiskupa Antoniego Baraniaka SDB w obradach Soboru Watykańskiego II* (s. 209-234) oraz zwrócił uwagę na synodalną formę odnowy posoborowej w Archidiecezji Poznańskiej.

Na bardzo doniosłe wydarzenie o charakterze nie tylko kościelnym, ale także politycznym zwróciła uwagę Natalia Jackowska. W artykule pt. *Spełnione proroctwo Soboru? Orędzie biskupów z 1965 r. i geneza kościelnych inicjatyw pojednania polsko-niemieckiego* (s. 235-256) ukazała ponadczasową wartość listu polskiego episkopatu na tle etapów długiego i trudnego procesu pojednania. Przypomniała także inicjatywy niemieckich ewangelików, które poprzedziły *Orędzie* oraz zwróciła uwagę na współczesną pokusę redukcji znaczenia tego dokumentu do poziomu czysto symbolicznego. Przedstawiona przez autorkę rzetelna analiza licznych działań służących pojednaniu, m.in. hierarchów i polityków obu narodów, zdecydowanie potwierdza prawdę o antropologicznych źródłach przemian historycznych i fundamentalnym znaczeniu sfery wartości. Artykuł Małgorzaty Strzeleckiej pt. *Sobór Watykański II na łamach „Tygodnika Powszechnego” i miesięcznika „Znak”* (s. 257-287) ukazuje rolę tych czasopism w propagowaniu nauczania soborowego oraz osobisty charakter angażowania się w to dzieło katolickich publicystów. Autorka wskazuje na wspólne korzenie i duchową więź obu zespołów redakcyjnych związanych z działalnością przedwojennego Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, opisuje ich zaangażowanie w przededniu Soboru, sposób przedstawiania i analizy poszczególnych sesji Soboru, wskazuje także na związane z tym ingerencje cenzury oraz działania służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych skierowane przeciw środowiskom redakcji obu czasopism.

S. Małgorzata Borkowska OSB w interesującym artykule-świadczeniu pt. *Odnowa soborowa widziana oczyma benedyktyнки* (s. 289-304) omawiane doświadczenie reformy zakonu po Soborze Watykańskim II traktuje jako element istniejącego przez wieki napięcia między tradycją a odnową. Pojawiające się co jakiś czas kryzysy służyły zawsze odnajdywaniu i realizacji benedyktyńskiej tożsamości. Także teraz ta kwestia staje się punktem wyjścia dla odnowy. Jej ważnymi elementami są także reforma prawa, reforma liturgii, zrównanie tzw. chórów oraz zaangażowanie ekumeniczne, którego podstawą jest wzajemne braterskie poznanie. Ostatni w tej części książki artykuł Waldemara Rozyńskiego pt. *Rozwój ruchów katolickich na przykładzie diecezji chełmińskiej i toruńskiej. Ważny wymiar Kościoła posoborowego* (s. 305-318) odwołuje się do doświadczenia konkretnych kościołów partykularnych. Ich historia stanowi dobrą ilustrację, jak nowa soborowa interpretacja miejsca osób świeckich w Kościele zaowocowała dynamicznym powstawaniem nowych oraz pobudzeniem już istniejących form aktywności laikatu. Autor wskazuje na odradzanie się sięgającej okresu międzywojennego Akcji Katolickiej, współtworzenie nowej jakości życia świeckich w Kościele przez Kluby Inteligencji Katolickiej, Ruch Światło Życie oraz powstałe już po Soborze: Odnowę w Duchu Świętym, Drogę Neokatechumenalną, Stowarzyszenie

Rodzin Katolickich, Ruch Rodzin Nazaretańskich, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Szkołę Nowej Ewangelizacji, Świecki Zakon Karmelitów Bosych, Komórki Parafialne oraz Bractwo Świętego Józefa Opiekuna Rodzin.

Nie mniej interesująca jest druga część książki *Nauczanie Vaticanum II*, która składa się z jedenastu artykułów. W pierwszym z nich pt. *Sobór Watykański II w perspektywie teologiczno-eklezyjalnej* (s. 321-347) ks. Marek Jagodziński zwraca najpierw uwagę na kwestie obowiązywalności i hermeneutyki, które mają podstawowe znaczenie dla recepcji soborowego nauczania. Następnie podejmuje kwestie eklezjologiczne, m.in. relację Kościoła do świata współczesnego oraz stosunek Kościoła powszechnego do Kościołów lokalnych. Podkreśla także rolę laikatu, wartość liturgii, konieczność angażowania się na rzecz jedności chrześcijan oraz w dialog międzyreligijny, a także zwraca uwagę na koncepcję objawiania Bożego oraz zagadnienie wolności sumienia i wyznania.

Kolejne cztery artykuły tworzą grupę poświęconą omówieniu wybranego zagadnienia w świetle konstytucji soborowych. I tak ks. Daniel Brzeziński w artykule „*Szczyt i źródło*” (*KL 10*). *Sobór Watykański II i odnowa liturgii rzymskiej* (s. 349-369) – podkreślając znaczenie pierwszego soborowego dokumentu – w perspektywie eklezjologicznej ukazał ruch liturgiczny, kwestie współczesnej teologii liturgii oraz kierunki soborowej odnowy liturgiczno-pastoralnej. Ks. Jan Perszon w artykule *Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium – nowa „stara” eklezjologia* (s. 371-384) odniósł się do kolejnych rozdziałów dokumentu akcentując w nowej wizji eklezjologicznej ujęcie trynitarnie, chrystocentryczne i pneumatologiczne. Ks. Waldemar Chrostowski w artykule *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym Dei Verbum jako wiosna studiów biblijnych w Kościele* (s. 385-403) w kontekście założeń dokumentu zwrócił uwagę na dynamiczny rozwój teologii biblijnej, tłumaczenia ksiąg świętych na języki narodowe i duszpasterski aspekt odnowy w postaci m.in. nabożeństw biblijnych. Ks. Mirosław Mróz w artykule *Sobór Watykański II w obronie godności rozumu, prawdy i mądrości* (s. 405-427) podkreślił zaangażowanie papieży Jana Pawła II i Benedykta XVI w promocję i obronę integralnej antropologii przypomnianej przez Sobór oraz niesłabnące znaczenie myśli św. Tomasza z Akwinu dla praktyki odnowy soborowej.

W kolejnych tekstach podjęte zostały kwestie bardziej szczegółowe. Ks. Krzysztof Krzemiński w artykule pt. *Człowiek w świetle misterium Chrystusa i Ducha Świętego – antropologia soborowa z perspektywy 50 lat* (s. 429-461) zwrócił uwagę na dwa zasadnicze wymiary teologicznej wizji człowieka: chrystocentryczny i pneumatologiczny oraz na ich znaczenie dla rozumienia jedności chrześcijan i eschatycznego spełnienia człowieka. Hiszpański teolog ks. José Ramón Villar w artykule pt. *Tożsamość teologiczna wiernego świeckiego w świetle Soboru Watykańskiego II* (s. 463-480) ukazał laikat w perspektywie eklezjologicznej. Wskazując na strukturę chrystologiczną i pneumatologiczną Kościoła oraz jego sakramentalny charakter, podkreślił komplementarność form życia chrześcijańskiego, jakimi są laikat i życie zakonne oraz wspólne wszystkim powołanie do świętości. Ks. Wojciech Cichosz w artykule pt. *Wiosna wychowania chrześcijańskiego według Soboru Watykańskiego II* (s. 481-508) w świetle dokumentów soborowych ukazał pryncypia wychowania chrześcijańskiego, podkreślił fundamentalne znaczenie postrzegania osoby ludzkiej w świetle wiary w Jezusa Chrystusa i zaproponował swoisty dekalog pedagogii chrześcijańskiej. Ks. Wiesław Łużyński w artykule pt. *Soborowa koncepcja relacji między państwem a Kościołem. Otwarcie epoki pokonstantyńskiej* (s. 509-533) skupił się na

kwestiach wolności religijnej, autonomii Kościoła i wspólnoty politycznej oraz współdziałania między państwem a Kościołem.

Tom zamykają dwa teksty dotyczące współczesnych dróg odnowy soborowej. Dominika Kozłowska w artykule pt. *Odnowa czy reforma? O soborowej drodze myślenia o Kościele* (s. 535-545) zwróciła uwagę na tożsamość Kościoła w świetle zasady *Ecclesia semper reformanda*. Podkreśliła, że zmiana powinna rozpoczynać się na poziomie osobowym, a nie instytucjonalnym, i dotyczyć odrzucenia wszystkiego, co grzeszne, złe, i oddziela od Chrystusa. O. Grzegorz Dobroczyński SJ w obszernym artykule pt. *Kościół Web 2.0 – w matni czy w sieci?* (s. 547-583) ukazał ewolucyjną drogę, którą przeszedł Kościół od krytyki do współuczestnictwa w środkach społecznego komunikowania. Podkreślił konieczność rozeznawania współczesnych szans i zagrożeń w relacjach Kościół – media, a w szczególności Kościół – Internet.

Przechodząc do zasadniczej oceny publikacji należy zauważyć, że w porównaniu z szerokim wachlarzem prac teologicznych, które omawiają nauczanie *Vaticanum II*, propozycja pozycji typowo historycznych jest skromna. W Roku Wiary poza omawianą pracą zbiorową ukazała się tylko jedna publikacja odwołująca się do historii Soboru – *Stefan kardynał Wyszyński Prymas Polski, Ojciec Soboru Watykańskiego II 1962-1965. Wybór dokumentów*, w opracowaniu Stanisława Wilka SDB i Anny Wójcik (Wydawnictwo KUL, Lublin 2013). Podobnie wygląda kwestia podstawowych syntez historycznych. Kilkanaście lat temu ukazała się klasyczna pozycja Ralpa Michaela Wiltgena *Ren wpada do Tybru. Historia Soboru Watykańskiego II* (Wydawnictwo Klub Książki Katolickiej, Poznań 2001 oraz kilka dodruków). Książka ta ukazuje stan badań sprzed kilkudziesięciu lat (ukazała się po raz pierwszy drukiem w 1967 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a potem w Wielkiej Brytanii w 1978 r.). Natomiast kilkanaście miesięcy przed inauguracją obchodów Roku Wiary – wiosną 2011 r. ukazała się publikacja Johna W. O'Malley'a SJ, *Co się zdarzyło podczas Soboru Watykańskiego Drugiego* (Wydawnictwo WAM, Kraków 2011). Wreszcie na początku 2012 r., napisana z perspektywy tradycjonalistycznej przez Roberto de Mattei, *Sobór Watykański II. Historia dotąd nieopowiedziana* (Wydawnictwo Centrum Kultury i Tradycji Wiedeń 1683, Ząbki 2012), praca niewątpliwie kontrowersyjna, choćby ze względu na zaprezentowany w niej wizerunek Papieża Pawła VI. W tym kontekście należy podkreślić znaczenie artykułów o charakterze historycznym zawartych w omawianej publikacji, tym bardziej że w większości bazują one na ważnych źródłach archiwalnych, najczęściej nieznanych. Do tej kategorii źródeł sięgnęli m.in.: Wojciech Polak (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie); Ewa K. Czaczkowska (Archiwum Instytutu Prymasowskiego Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie); ks. Jarosław Wąsowicz SDB (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej), Małgorzata Strzelecka (Archiwum Akt Nowych w Warszawie).

Na zakończenie można z całym przekonaniem stwierdzić, że warto sięgnąć po tę interesującą książkę nie tylko ze względu na jubileusz bardzo ważnego wydarzenia – 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II i życzenie papieża Benedykta XVI, by podjąć taką rocznicową refleksję. Przede wszystkim należy podkreślić, że artykuły, z których składa się książka, prezentują rzetelny poziom merytoryczny i formalny. Na pozytywną ocenę zasługuje logiczna struktura dzieła zbiorowego, zarówno podział na dwie części: historyczną i teologiczną, jak i dobór oraz kolejność artykułów tworzących wyraźne grupy tematyczne.

Nie bez znaczenia jest także zaproszenie do współpracy wielu znanych autorów, specjalistów w zakresie zagadnień omawianych w artykułach. Ich nazwiska stanowią dodatkową zachętę do lektury. Jako całość książka stanowi dobrze przemyślaną propozycję refleksji nad historycznym wydarzeniem Soboru Watykańskiego II oraz pomoc w popularyzacji i recepcji jego nauczania.

Zbigniew Wanat¹

Zarys dziejów Piły w latach 1945-2000, (red.) Marek Fijałkowski, Piła 2013, 284 ss.

U progu obchodów 500-lecia potwierdzenia praw miejskich Piły ukazała się imponująca szata edytorską monografia Piły. Praca ta będąca dziełem miejscowych historyków i „pasjonatów” dziejów tego miasta jest – jak zaznacza skromnie w słowie wstępnym M. Fijałkowski – „próbą zmierzenia się z problemami dziejów powojennej Piły”. Próbą, która powinna zostać potraktowana przez czytelników jako wstępna prezentacja jej dziejów, gdyż każdy z rozdziałów pracy zasługuje w przeświadczeniu ich autorów na osobną publikację książkową. Zgodzić się można w pełni z tym, że dzieło to należy potraktować jako próbę.

Od przyszłych publikacji, niezależnie od ich formy, należałoby oczekiwać przede wszystkim podjęcia zagadnień, które na łamach omawianej pracy potraktowane zostały zdawkowo, bądź zupełnie przemilczane. Poza przedmiotem rozważań podjętych przez *Zarys* znalazły się bowiem: kształtowanie się granic administracyjnych Piły ze szczególnym uwzględnieniem zmian, jakie dokonały się po ustanowieniu z dniem 1 maja 1948 r. Piły miastem wydzielonym, struktura obszaru miasta, struktura mieszkańców Piły według płci, zatrudnienia i wieku, węzeł Polskich Kolei Państwowych, organy bezpieczeństwa i porządku publicznego i wymiaru sprawiedliwości, stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście, niektóre szkoły średnie (np. szkoła dekoratorska), podoficerska szkoła milicyjna, nastroje społeczne, masowe organizacje społeczne i młodzieżowe, gastronomia, usługi pocztowo-telekomunikacyjne, gospodarka rolna na terenie miasta, zakres udziału mieszkańców miasta w praktykach religijnych, preferencje polityczne mieszkańców miasta objawiane podczas wyborów prezydenckich oraz do sejmu i senatu od 1989 r. Marginalnie zostały potraktowane: NSZZ „Solidarność”, którego działalność omówiono tylko w „Polamie”, gospodarka wodno-kanalizacyjna, towarzystwa społeczno-kulturalne oraz baza materialna kultury. Zaledwie krótką wzmiankę można znaleźć w *Zarysie* na temat Związku Harcerstwa Polskiego.

Represyjny sposób sprawowania władzy charakterystyczny dla Polski Ludowej został na łamach *Zarysu* zilustrowany tylko w odniesieniu do Kościoła katolickiego i rzeczonyj organizacji zakładowej „Solidarności” w „Polamie”. Kilka skądinąd trafnych zdań

¹ Ks. dr hab. Zbigniew Wanat jest adiunktem w Zakładzie Teologii Moralnej i Katolickiej Nauki Społecznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

poświęcono politycznej roli, jaką w mieście zwłaszcza w odniesieniu do organów administracji państwowej odgrywała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, ale poza tym jej działalność, struktura czy stan liczbowy zostały zupełnie zignorowane. Podobnie zostały potraktowane Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, a także NSZZ „Solidarność”. Czyżby miała stąd płynąć sugestia, że działalność tych partii oraz NSZZ „Solidarność” przejawiała się tylko na poziomie ich kadry kierowniczej. Na zaledwie kilka słów i to tylko w odniesieniu do lat 40. zasłużyły w *Zarysie Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne*. Na zdecydowanie szersze potraktowanie zasługiwała polityczna rola komendantury stacjonującego w Pile do 1947 r. radzieckiego garnizonu wojskowego. Dylemat poznawczy coś o wszystkim, czy wszystko o czymś wydawcy i autorzy *Zarysu* zdecydowanie rozstrzygnęli na rzecz tej drugiej opcji.

Poza wynikającymi z poczynionych wyżej uwag uzupełnieniami w przyszłych publikacjach powinno znaleźć się ponadto miejsce na osobne ujęcie pozwalające zaprezentowanie cech wyróżniających Piłę wśród podobnej wielkości miast w Wielkopolsce. Zaznaczały się one ze szczególną mocą w pierwszych trzech dekadach dziejów miasta w Polsce Ludowej. Omawiana publikacja jest takiej relatywizującej metody pozwalającej podnieść w niezwykle istotny sposób jej poznawczą rangę pozbawiona. *Zarys* pomija wydarzenia i zjawiska stanowiące o niepowtarzalnym zarówno w sensie społecznym, jak i materialnym wizerunku miasta. Do wyjątków należy wypadek nad Gwdą, gdzie w następstwie manipulowania wydobytymi z dna rzeki minami tragiczną śmierć poniosło w dniu 1 września 1958 r. 11 dzieci, a dalszych kilkanaście zostało rannych. Tyle tylko, że informacja o tym wypadku niemającym precedensu nie tylko w miastach Wielkopolski, została odnotowana jednym suchym zdaniem w podrzdziale na temat szkolnictwa podstawowego. Taki kontekst nie pozwala uświadomić czytelnikowi wpływu, jakie to wydarzenie wywarło na atmosferę w mieście.

Piła niemal pod każdym względem zaznaczała swą godną wyrazistego zaznaczenia specyfikę. W dotkliwy sposób jej przejawów doświadczyła już od pierwszych dni po wyzwoleniu miasta spod niemieckiej okupacji. Zniszczenia, jakim uległa były w dużym stopniu efektem świadomych działań żołnierzy radzieckich już po zdobyciu Piły – pierwszego miasta niemieckiego na drodze do Berlina na tym odcinku frontu. Stosowana przez nich przemoc i kradzieże na szkodę ludności cywilnej mogły uchodzić tu ze szczególną bezkarnością. Przez pierwszych kilkanaście miesięcy po wyzwoleniu Piły poczynania tego rodzaju nie były obce też polskim milicjantom i funkcjonariuszom Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Między polskimi formacjami mundurowymi a stacjonującymi i przetaczającymi się przez Piłę żołnierzami Armii Czerwonej dochodziło nieraz do sytuacji konfliktowych, co dodatkowo pogłębiało panujący w mieście stan napięcia.

Pośród innych miast Wielkopolski stosunki polityczne w Pile w pierwszych latach po wyzwoleniu wyróżniała wyjątkowo silna pozycja Polskiej Partii Socjalistycznej, dla której oparciem zgodnie z tradycją tej partii byli odgrywający od początku bardzo dużą rolę w życiu miasta kolejarze. W parze z żołnierzami stacjonujących w Pile jednostek wojskowych, szkoły oficerskiej, szkoły milicyjnej kolejarze dopełniali obrazu Piły, która jawiła się najbardziej umundurowanym miastem w Wielkopolsce.

Dokonująca się normalizacja życia w mieście nie redukowała braku poczucia stabilizacji wpływającego z przeświadczenia o tymczasowości rozwiązań terytorialnych, w następstwie których Piła znalazła się w granicach państwa polskiego. Nie pomógł w jego prze-

zwycięzaniu przytłaczający psychicznie obraz utrzymujących się do końca lat 60. w mieście ruin (co ciekawe słowo to nie pojawia się ani razu w *Zarysie*) i czyhających w różnych miejscach niewybuchów, czego najbardziej tragicznym świadectwem był wypadek nad Gwdą. Na tym tle utrzymywała się w Pile atmosfera społeczna obca mieszkańcom innych miast w Wielkopolsce. Rzutowała ona między innymi na bardzo ograniczony rozwój budownictwa indywidualnego. Do 1957 r. nie wzniesiono w Pile ani jednego prywatnego domu mieszkalnego. Obserwowana w ciągu wielu lat po zakończeniu wojny przez mieszkańców Piły wywózka z tego miasta pochodzących z rozbiórek milionów sztuk cegieł i setek tysięcy ton złomu nie skłaniała do jakichkolwiek prywatnych inwestycji. Sytuacja zmieniła się pod tym względem bardzo powoli. Nie bez znaczenia był poza tym fakt ponadprzeciętnego udziału wśród mieszkańców Piły ludzi młodych niedysponujących wystarczającymi środkami finansowymi, by nawet przy korzystnych długoterminowych kredytach podjąć decyzję budowy domu.

Warunki bytowania mieszkańców Piły utrzymywały się przez pierwsze powojenne trzydziestolecie na relatywnie niskim poziomie. Przed wszystkim dotyczyło to warunków mieszkaniowych. Ulegały one zdecydowanie mniej dynamicznej poprawie, niż działo się to w pozostałych miastach wydzielonych województwa poznańskiego. Jeśli w 1960 r. Piła legitymowała się wśród nich najniższym wskaźnikiem zagęszczenia na 1 izbę (1,46), to w 1970 r. wszystkie miasta wydzielone poza Kaliszem osiągnęły niższe niż Piła wskaźniki zagęszczenia na 1 izbę¹. Na 1 mieszkańca Piły przypadała niewielka relatywnie powierzchnia użytkowa mieszkania. W końcu 1970 r. wynosiła ona 11,8 m kw. Był to najgorszy tego rodzaju wskaźnik wśród miast wydzielonych województwa poznańskiego. Także przeciętne zużycie energii elektrycznej w Pile utrzymywało się do połowy lat 70. na najniższym poziomie spośród miast wydzielonych w województwie poznańskim. Podobnie oświetlenie uliczne w Pile kształtowało się poniżej tego rodzaju wskaźników i zarazem ustalonych norm.

Specyfika Piły zaznaczała się ponadto niewielkim udziałem kobiet wśród ogółu zatrudnionych. Na tle miast wydzielonych województwa poznańskiego Piła wyróżniała się najmniejszym udziałem użytkowników rolnych i największym udziałem lasów w ogólnej powierzchni miasta.

Po ustanowieniu w połowie 1975 r. województwa pilskiego starano się nadanie nowych funkcji administracyjnych Piły uzasadnić racjami historycznymi i geograficznymi. Inspiratorami tych pozbawionych na ogół racjonalnych argumentów poczynań były osoby sprawujące najwyższe urzędy w województwie. W parze z tym szło zachowanie niemałej części pilskich prominentów w stylu udzielnych książąt. Ich obyczaje, jak żadnych innych w tym okresie, przeszły do historii literatury inspirując twórczość Tadeusza Siejaka. Do historii politycznej kraju pełnych politycznych napięć lat 1980-1981 przeszły natomiast wyjątkowo agresywne poczynania pilskiej „Solidarności”. Jak się miało okazać były one na niespotykaną w innych regionach skalę prowokowane przez Służbę Bezpieczeństwa. Dopiero ostatnia dekada XX w. nie pozwala traktować różnorodnych aspektów dziejów Piły w kategoriach ewenementu.

¹ Wynosił on wówczas dla Piły i Kalisza 1,38. Ludność, zasoby mieszkaniowe, indywidualne gospodarstwa rolne, woj. poznańskie i m. Poznań. Narodowy Spis Powszechny, wyniki wstępne. Luty 1971. GUS, Biuro Spisów.

Zarys jest niezwykle ubogi w elementy analizy krytycznej, nie dając równocześnie sposobności ukazania prezentowanych zjawisk w ujęciu dynamicznym. Trudno byłoby tego dokonać bez umiejętnego operowania danymi statystycznymi i ich analizy. Większość rozdziałów *Zarysu*, gdzie byłyby one niezbędne, jest ich zupełnie pozbawiona. Jeśli już dane statystyczne w postaci odpowiednich tabel się pojawiają, to z wyjątkiem zestawienia ilustrującego liczbę mieszkańców Piły mają one fragmentaryczny charakter. Z uwagi na istotę zjawiska trudno byłoby mieć z tego widzenia pretensje do bardzo interesujących zestawień ilustrujących pochodzenie regionalne osadników i repatriantów przybywających do Piły. Jednak nie może znajdować usprawiedliwienia kadłubowy charakter tabel statystycznych w odniesieniu do gospodarki komunalnej obejmujących tylko okres po 1975 r., oraz tabeli ilustrującej warunki mieszkaniowe w Pile urywającej się na 1988 r. Autorzy poszczególnych części pracy z wyjątkiem rozdziałów na temat życia religijnego i w pewnym stopniu także szkolnictwa i władz w Pile, preferują beznamiętny, pozbawiony szerszej krytycznej refleksji kronikarski sposób narracji. W przypadku rozdziałów na temat planowania i rozwoju urbanistycznego miasta oraz kultury taki sposób narracji w połączeniu z brakiem wewnętrznego podziału rzeczowego czyni je ponadto wyjątkowo mało przejrzystymi i tym samym męczącymi w lekturze. Dolegliwość ta występuje także w przypadku podrozdziału na temat władz miejskich i powiatowych w Pile w latach 1945-1950. Funkcje administracyjne tego miasta w tym okresie były szczególnie zagmatwane. Tym bardziej uzasadnione byłoby ich rozsłupanie poprzez organizację wykładu według uwzględniającego przede wszystkim kryterium zakresu kompetencji poszczególnych organów władzy.

Istotnymi elementami analizy krytycznej należałoby wzbogacić niemal każdy rozdział *Zarysu*. W rozdziale na temat przemian demograficznych wypadałoby dodać, że Niemcy padali ofiarami rabunków dokonywanych nie tylko przez sprawujących nadzór nad repatriacją żołnierzy radzieckich, ale też urzędników pilskich². Różnego rodzaju dolegliwości, o których milczy *Zarys* doznawali też autochtoni. Zdarzały się wypadki typowania przez urzędników pilskich do wyjazdów autochtonów zajmujących dobrze wyposażone mieszkania po to, by je potem uczynić przedmiotem nielegalnych operacji finansowych³. Mimo że stosunek władz do autochtonów zmierzał powoli w kierunku życzliwej neutralności, wśród przesiedleńców i repatriantów ze wschodu wciąż utrzymywało się przekonanie, że są to bez wyjątku spolonizowani Niemcy. Wśród społeczeństwa Piły nie prowadzono żadnej akcji uświadamiającej o rzeczywistym rodowodzie tej ludności, jej przynależności do Związku Polaków w Niemczech i roli, jaką ta organizacja odgrywała w kultywowaniu polskich tradycji patriotycznych w Niemczech. W klimacie politycznym epoki stalinowskiej autochtoni mieli ograniczone możliwości awansu społecznego i zawodowego, co pociągało za sobą ich pauperyzację. Na tym tle autochtoni wykorzystywali wszelkie sposobności, by w poszukiwaniu szans życiowych w nowym środowisku wyjeżdżać z Piły. Zjawisko to dotyczyło także ludności autochtonicznej z uwzględnieniem osób urodzonych już po 1939 r.⁴

² T. Wytrażek, *Ludność niemiecka w Pile w latach 1945-1947*, „Kronika Wielkopolski” nr 2, 2009, s. 37.

³ APP, Komitet Miejski PZPR w Pile, sygn. 9, Protokół posiedzenia egzekutywy KM PZPR w Pile 5 IV 1956 r., Sprawozdanie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pile o pomocy materialnej i pracy politycznej wśród ludności autochtonicznej miasta Piły.

⁴ W końcu 1955 r. Piłę zamieszkiwało 523 autochtonów w tym 78 osób poniżej 16 lat. APP, Komitet Miejski PZPR w Pile, sygn. 38, Załącznik do protokołu posiedzenia egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Pile 1 XII 1955 r. Informacja z zakresu ludności rodzimej.

W rozdziale dotyczącym życia gospodarczego nie znajdziemy wzmianki na temat negatywnego wkładu, jaki w ochronę środowiska wносиły pilskie zakłady przemysłowe. W niewielkim stopniu rekompensują to odpowiednie uwagi pomieszczone w rozdziale poświęconym ochronie zdrowia. Należałoby w tym miejscu dodać, że brudnej wodzie w Gwdzie nie ustępowało miejskie powietrze. Rozwojowi zakładów przemysłowych nie towarzyszyła dbałość o ochronę środowiska także w tym aspekcie. Ewidentnym tego przykładem była rozbudowa w centrum miasta masarni Wielkopolskiej Spółdzielni Spożywców i Zakładów Mięsnych. Na początku lat 70. na położonych w centrum miasta ulicach Okrzei, Sikorskiego, Kościuszki i Kolejowej notowano czterokrotne przekroczenie norm zanieczyszczenia norm powietrza. Próżno by szukać w tymże rozdziale informacji na temat niedomagań handlu i rzemiosła. Przez wiele lat nie zaspakajały one potrzeb mieszkańców miasta. Wskaźniki liczby mieszkańców na jeden zakład rzemieślniczy oraz liczby mieszkańców na jednego zatrudnionego były w przypadku Piły zdecydowanie gorsze niż w pozostałych miastach wydzielonych województwa poznańskiego⁵. Szczególnie deficytowe były usługi motoryzacyjne, radiowo-telewizyjne, remontowo-budowlane oraz w zakresie napraw sprzętu gospodarstwa domowego. W najgorszej sytuacji znajdowały się peryferyjne dzielnice miasta, gdzie nie prowadziło się budownictwa mieszkaniowego i brakowało pomieszczeń umożliwiających zakładanie nowych sklepów.

Szczególnie rażąco w konfrontacji z rzeczywistością jest pozbawiony wielu istotnych elementów analizy krytycznej rozdział poświęcony ochronie zdrowia. Przez pierwszych 20 lat po wojnie warunki, w jakich funkcjonowały placówki służby zdrowia w Pile były wyjątkowo złe. Szpital pilski był w dodatku bardzo źle zarządzany, co stało się przedmiotem nagłośnionej na początku lat 60. na całą Polskę tzw. afery pilskiej. W Pile przez wiele lat brakowało przyjmujących stale na miejscu lekarzy specjalistów. Zwiększenie w 1955 r. liczby łóżek w szpitalu do 370 i liczby oddziałów do 7 pogłębiło niedostatki wyposażenia tej placówki w najprostszy nawet sprzęt⁶.

Katalog niedomagań pilskiego szkolnictwa należałoby uzupełnić informacją o utrzymującym się wiele lat niskim poziomem wykształcenia kadry nauczycielskiej. W końcu 1963 r. na ogólną liczbę 418 nauczycieli pilskich szkół zaledwie 91 legitymowało się wyższym wykształceniem⁷. Brakowało odpowiedniej liczby nauczycieli ze specjalistycznym przygotowaniem do nauki przedmiotów ścisłych. Zawodowe szkoły zasadnicze i średnie nie zawsze dysponowały pełną obsadą nauczycieli przedmiotów zawodowych. Nauczali ich przy tym niemal wyłącznie dochodzący inżynierowie i technicy bez przygotowania pedagogicznego.

Używając sformułowania zaczerpniętego z tekstu M. Kamińskiego w żadnym miejscu krytycznie wobec przedstawianej przez siebie materii „nie zająknął się” autor rozdziału o pilskiej kulturze. Braki w wyposażeniu otwartego w 1960 r. Pilskiego Domu Kultury nie pozwalały jednak na pełne wykorzystywanie imponujących kubaturą pomieszczeń. Dopiero

⁵ Wynosiły one odpowiednio dla Piły 201 i 130, a w przypadku pozostałych miast wydzielonych odpowiednio 111 i 151 oraz 52 i 63. Teresa Mendat, Kierunki rozwoju gospodarczego Piły w latach 1961-1965. W: *Rocznik Pilski II*, Poznań 1962, s. 38.

⁶ W 1955 r. na 370 łóżek szpital dysponował 96 kompletami sztućców i tyłoma kubkami. T. Wytrażek, *Życie codzienne mieszkańców Piły*, „Kronika Wielkopolski” nr 4, 2007, s. 56.

⁷ Kwalifikacje podnosiło 86 osób. APP, Komitet Miejski PZPR w Pile, sygn. 16, Protokół posiedzenia plenarnego KM PZPR w Pile 9 listopada 1963 r.

w końcu lat 60. Piłski Dom Kultury osiągnął zaspokojenie sprzętowych potrzeb wszystkich wchodzących w jego skład pracowni. Gorzej było z działalnością merytoryczną. Ulegała ona systematycznej banalizacji i pogoni za statystycznymi wskaźnikami. Udział młodzieży szkolnej w różnych formach działalności zapewniał, iż mierzony w ten sposób obraz placówki wypadł okazale, jednak zdecydowana większość zespołów i grup zainteresowań miała efemeryczny charakter. Dotyczyło to w szczególności różnego rodzaju zespołów muzycznych i kabaretowych.

W świetle sprawozdawczego, pozbawionego jakichkolwiek elementów analizy krytycznej, rozdziału na temat dziejów garnizonu polskiego czytelnicy mogą mieć tym większe trudności ze zrozumieniem, na czym polegały negatywne skutki „sowietyzacji” Polski (s. 53) i występowania PZPR w roli „nadpaństwa”. Nawet w apogeum stalinizmu, w latach 1949-1951, w Oficerskiej Szkole Samochodowej w Pile panowała – według autora – znakomita atmosfera (s. 155), a w ogóle wszystkie jednostki wojskowe piłskiego garnizonu mogły szczycić się po 1945 r. „wielką i chwalebną historią” (s. 165). Czyżby należało zaliczyć do tych kart chwały udział piłskiego garnizonu we wprowadzaniu i utrzymywaniu stanu wojennego, o czym skądinąd autor odpowiedniego rozdziału nie wspomina nawet jednym słowem. A może piłskim jednostkom obce były też niehumanitarne praktyki „wojskowej fali”. Poza koszarami żołnierze zwłaszcza w latach 50. też nie zawsze zachowywali się chwalebnie naruszając porządek publiczny. Podczas jednej z awantur w 1951 r. posunęli się nawet do pozbawienia wolności interwenującego sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Pile. Piłscy milicjanci wobec burd wywoływanych przez żołnierzy pozostawali bierni, choćby ze względu na przewagę liczbową pojawiających się na ulicach miasta w kilkudziesięcioosobowych grupach żołnierzy. Poza tym samym milicjantom trudno było uchodzić za przykładowych stróżów porządku.

„Chwalebna historia wojska” w połączeniu z brakiem jakichkolwiek informacji na temat kształtowania się kosztów produkcji, wydajności pracy czy opłacalności eksportu piłskich zakładów przemysłowych może skłonić część czytelników *Zarysu* do zastanawiania się nad sensownością dokonanej w Polsce transformacji ustrojowej. A może Piła była wyspą, której nie dotknęła księżycowa socjalistyczna ekonomia?

W świetle powyższych uwag bardziej adekwatny dla omawianej pracy byłby tytuł *Wybrane problemy dziejów Piły w latach 1945-2000*. Redaktor całego dzieła, a równocześnie pierwszego rozdziału na temat przemian demograficznych takiego właśnie sformułowania użył w jego tytule. Dyskusyjne pozostaje natomiast umieszczenie tego rozdziału na samym początku pracy. Niezależnie od ustroju determinantą wszelkich procesów społecznych i gospodarczych pozostaje polityka władz i to właśnie rozdział dotyczący władz w Pile powinien otwierać dzieje wolnej od niemieckich okupantów Piły. Inne rozdziały są kwalifikatora „wybrane” pozbawione. Nie zmienia to faktu, że poza tym ich tytuły z wyjątkiem rozdziału *Władze w Pile w latach 1945-2000*, który powinien z uwagi na zawartość nosić tytuł *Władze administracyjne w Pile w latach 1945-2000*, ułożenie rozważań dotyczących zieleni miejskiej w rozdziale na temat życia gospodarczego zamiast w rozdziale dotyczącym rozwoju urbanistycznego miasta oraz nie dość przejrzyste relacje zachodzące między podrozdziałami dotyczącymi poszczególnych średnich szkół zawodowych są adekwatne do przedmiotu rozważań i zachodzi między nimi rozłączność pojęciowa. Rozdziały pozostają wobec siebie we właściwych proporcjach i zbliżoną głębią narracji. Są to niewątpliwie walory *Zarysu* będące nader rzadko udziałem innych monografii miast wielko-

polskich. Trudno jednak zgodzić się ze sposobem, w jaki przedstawiono dzieje Zakładów Przemysłu Ziemniaczanego. Podobnie jak to uczyniono w przypadku kilku innych dużych zakładów pracy ich dzieje powinny być przedstawione w formie osobnego podrozdziału. Na więcej niż jedno zdanie zasługiwały poza tym Kujawskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Linum”.

Nieczęsto spotykaną w przypadku tego rodzaju opracowań zaletą *Zarysu* jest też bardzo bogata personifikacja poszczególnych rozdziałów. Autor rozdziału na temat władz Piły zamieszcza nawet w tekście krótkie notki biograficzne poszczególnych osób. Z wiadomych sobie tylko względów autor takimi notkami nie opatrzył osób sprawujących rzeczywistą władzę w Pile, czyli funkcjonariuszy „nadpaństwa”, a tylko przedstawicieli władz administracyjnych. Jedyny wyjątek uczynił dla pierwszych sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego w Pile, ale tylko dlatego, że z urzędu pełnili oni równocześnie funkcje przewodniczących Wojewódzkiej Rady Narodowej w Pile. Wcześniej nie dowartościował w ten sam sposób kierowniczych działaczy PPR i PPS. Niezależnie od tego dla większej przejrzystości narracji bardziej właściwe byłoby pomieszczenie ich w postaci osobnego aneksu, bądź w przypisach. Ale M. Kamiński jest w sposobie personifikacji tekstu przynajmniej konsekwentny. Trudno do zaakceptowania są natomiast dysproporcje wynikające z niestosowania logicznych kryteriów, jakie występują w sposobie personifikowania innych części *Zarysu*. Najbardziej szczerzy są pod tym względem autorzy rozdziałów na temat ochrony zdrowia i szkolnictwa. W tym pierwszym obok kadry kierowniczej poszczególnych placówek znajdujemy nazwiska całych zastępów zatrudnionych w nich lekarzy, zwłaszcza w latach 60. i 70. Im bliżej czasów współczesnych nazwiska w tym rozdziale pojawiają się coraz rzadziej. Podobny brak konsekwencji obserwujemy w rozdziale na temat szkolnictwa. Autor wymienia wszystkich nauczycieli szkół średnich zatrudnionych tam w latach 1945-1947, po czym w następnych latach ogranicza się tylko do nazwisk kierowników i dyrektorów tego rodzaju placówek. Poza kierownikami i dyrektorami szkół podstawowych swe nazwiska mogą poza tym na łamach *Zarysu* odnaleźć wrywkowo niemal wyłącznie nauczyciele wychowania fizycznego na tym poziomie nauczania. Wyjątkowy na tle całego dzieła jest pozbawiony zupełnie nazwisk podrozdział na temat przedszkoli.

Ale nawet przy tych wszystkich ograniczeniach przytoczone w *Zarysie* nazwiska mogłyby posłużyć jako znakomita baza wyjściowa do pilskiego *who is who*. Być może przy tej okazji udałoby się przybliżyć sylwetkę Niemca Brunona Petersa mianowanego przez radzieckiego komendanta wojennego miasta pierwszym burmistrzem Piły i wyjaśnić skąd się wziął ten niemiecki komunista w lutym 1945 r. w Pile, czy też ustalić polityczne afiliacje partyzanckiej przeszłości wieloletniego przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Pile Stanisława Maciejskiego.

Zbędne wydaje się powtarzanie niemal w tytule każdego rozdziału *Zarysu* kwalifikatora określającego zakres chronologiczny jego zawartości. Został on zasygnalizowany w tytule całego dzieła i okoliczność, że rozdział dotyczący życia religijnego sięga 2010 r. nie powinien mieć tu decydującego znaczenia. Tytuły rozdziałów bez powtarzającego się monotonnie wyrażenia „w latach 1945-2000” prezentowałyby się bardziej elegancko. Zresztą nie zawsze górna cezura nawet w przypadku takich rozdziałów jest rygorystycznie przestrzegana. Dotyczy to zwłaszcza rozdziału poświęconego życiu sportowemu i turystyce, gdzie odnotowując sukcesy żeńskiej drużyny siatkówki „Nafta” zapuszczono się aż po 2008 r. We wstępie dzieła M. Fijałkowski bez ogródek przyznaje, że 2000 r. został jako

górna cezura *Zarysu* bez uzasadnienia merytorycznego. Po prostu efektownie prezentuje się w tytule okrągła data zamykająca wiek XX. Tyle tylko, że ze względów merytorycznych nieco bardziej uzasadniony jako górna cezura byłby 1998 r. (wprowadzenie nowego podziału administracyjnego kraju pociągającego za sobą likwidację w Pile siedziby województwa), bądź 2004 r. (wejście Polski do Unii Europejskiej).

Ale kwestia górnej cezury *Zarysu* na poziomie strony tytułowej dzieła nie jest aż tak istotna. O wiele większą wagę ma zatarcie w poszczególnych rozdziałach cezury 1990 r., kiedy to zapoczątkowano wprowadzanie nowego systemu politycznego i społeczno-gospodarczego w Polsce. Konstrukcja *Zarysu* to nie tylko nieuzasadniona merytorycznie degradacja znaczenia tego faktu. Pociągnęła ona za sobą ograniczone możliwości wymuszenia na autorach klarownego wyводу uzmysławiającego czytelnikowi, jaki wpływ „obalenie komuny” wywarło na poszczególne dziedziny życia Piły.

Przyszłe publikacje mogłyby dać sposobność usunięcia rażących błędów korektorskich (nie Ciemnoczołocki s. 140, a Ciemnoczołowski, nie Borkiewicz a Borkowicz s. 40) i niekonsekwencji (s. 29 Guszimow bez imienia, s. 39 z imieniem) oraz zastąpienia w określonych miejscach tekstu nazw potocznych niektórych zakładów pracy (ziemniaczanka, nafta, s. 122) nazwami choćby nie odbiegającymi zbyt rażąco od urzędowych. Dobrze by też było ujednolicić konstrukcję przypisów i nie cytować w przypadku zespołu archiwalnego Komitetu Wojewódzkiego PPR w Poznaniu numeru ewidencyjnego tego zespołu jako części składowej sygnatury, jeśli nie czyni się tego w odniesieniu do żadnego innego zespołu archiwalnego.

Z korzyścią dla przyszłych opracowań byłoby powstrzymanie się od niczym nieudokumentowanego domniemania, jakoby okoliczność początkowej przynależności działacza Stronnictwa Pracy Jerzego Senderskiego do Polskiej Partii Robotniczej miałyby być dowodem na jego agenturalną działalność w szeregach Stronnictwa Pracy (s. 52). Niżej podpisany ma poważne powody by uważać, że J. Senderski należał do tych osób, które angażując się w działalność w szeregach tej partii bardzo szybko pozbyły się złudzeń co do jej politycznych celów i to właśnie, a nie co innego było powodem opuszczenia jej szeregów.

Skłonność do mających bardzo wątpliwe oparcie w faktach i trudno zrozumiałych komentarzy daje znać w przypadku autora rozdziału na temat władz w Pile także w innych miejscach. I tak na s. 56 stwierdza: „W mieście w którym spora część ludności pochodziła z Kresów szczególnie dotkniętych komunizmem wskaźnik upartyjnienia [przynależności do PZPR] szeregowych urzędników prezydium [Miejskiej Rady Narodowej] należał do najwyższych w Wielkopolsce”. Przyczynę odwołania stanu wojennego upatruje w chęci uwiarygodnienia Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (s. 62). Okres sprawowania autorytarnej władzy przez PZPR w kontekście funkcjonowania władz administracyjnych w Pile podsumowuje zdaniem: „Obowiązujący w praktyce do 1990 r. czynnik ideologiczny został wyeliminowany” (s. 79). Jako żywo sprawowanie przez PZPR tzw. przewodniej roli w państwie nie sprowadzało się do wywierania presji ideologicznej. Decydującą rolę odgrywała tu tzw. nomenklatura. Termin ten z trudno zrozumiałych powodów ani razu nie pojawia się w niezwykle drobiazgowo prezentującym funkcjonowanie różnych szczebli władz administracyjnych w Pile tekście tego autora. Na s. 51 zauważa on, że Polską Partię Robotniczą w Pile w odróżnieniu od Polskiej Partii Socjalistycznej zakładali działacze przybyli z zewnątrz. Jest to oczywista nieprawda. Także PPS była zakładana przez osoby przybyłe spoza Piły. Ewidentnym błędem jest stwierdzenie, że Zarząd Wojewódzki ZSMP

był następcą Rady Wojewódzkiej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej (s. 60). Obie instancje istniały równolegle, przy czym RW FSZMP pełniła funkcje nadrzędne wobec ZW ZSMP. U autora tego zwraca też uwagę epatowanie czytelników archaizmami (rajcy na określenie radnych), kolokwializmami (bezpieka), rusycyzmami (sowiecki, krasno-armiejcy) bądź publicystycznym określeniem komuniści w stosunku do osób niemających z przeszłością komunistyczną nic wspólnego. Nie jest w tych praktykach zresztą konsekwentny, gdyż równolegle używa też wyrażen: radni, radziecki.

Podobnym brakiem konsekwencji razi tekst rozdziału poświęconego walkom o Piłę. Do 25 stycznia Piłę starały się zdobyć wojska sowieckie. Od następnego dnia walki były udziałem wojsk radzieckich, które przybierały w dodatku od czasu do czasu postać Rosjan. Ciekawe skąd autor uzyskał dane pozwalające tak jednoznacznie określać skład narodowościowy 12 Korpusu Pancernego Gwardii czy innych jednostek Armii Czerwonej. Można podejrzewać, że *Rosjanie* pełnią tu funkcje pozbawionej walorów poznawczych figury retorycznej. Do granicy śmieszności zbliża się w rozdziale poświęconym kulturze konstatacja: „Niewiadomą [tak w oryginale] jest czy w Pile w zespole Grzewińskiego grał Krzysztof Komeda” (s. 242).

Przy imponującej szacie edytorskiej *Zarysu* tym bardziej razi brak bibliografii, zestawienia wykorzystanych archiwaliów, a zwłaszcza indeksu osobowego. Zapewne u źródeł nie tylko tych mankamentów *Zarysu* leżał zmuszający wydawców i autorów do pośpiechu nieodwołalnie zbliżający się termin jubileuszu miasta.

Andrzej Choniawko



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI

ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań

tel. +61 852 28 54

fax +61 852 49 05

e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

KULTURA ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC

WYBRANE PROBLEMY

Zbigniew Mazur, Hubert Orłowski, Maria Wagińska-Marzec

Studium niemcoznawcze nr 90, streszczenie w j. angielskim

ISBN 978-83-61736-35-6

Poznań 2013, 353 ss.

Kolejna publikacja z serii „Republika Federalna Niemiec – 20 lat po zjednoczeniu” ukazująca na przykładzie wybranych zjawisk kulturowych przemiany natury ogólnospołecznej i politycznej, jakie nastąpiły po przyłączeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Niemieckiej Republiki Federalnej.

Analizą objęte zostały zmiany strukturalne i finansowo-organizacyjne w kulturze Niemiec, wywołane procesem zjednoczeniowym, widziane w kontekście inicjatyw podejmowanych przez „nowe” i „stare” kraje federacji w celu wypracowania systemu kultury odpowiadającego na wyzwania współczesności.

Refleksja nad „krajobrazem kulturowym zjednoczonych Niemiec”, wyznaczanym przez obiekty w sferze urbanistyczno-architektonicznej, którym niekoniecznie zgodnie z intencją ich twórców nadaje się obecnie znaczenie legitymizujące reunifikację, prowadzi do wniosku, iż także na tym polu następuje przebudowa niemieckiej pamięci kulturowej.

Kształtowanie się nowej „kultury wspominania” i „komemoracji wolności i jedności”, jakie ujawniła analiza podstawowych pojęć z zakresu kultury politycznej RFN, unaocznia dokonujące się zmiany w niemieckiej pamięci narodowej i polityce historycznej.